

STRZELEC

NR. 35

ROK XIV

NOWINY SPORTOWE

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 100 MTR.

Na niedzielnych zawodach eliminacyjnych WOZLA. Walasiewiczówna podjęła próbę pobicia rekordu światowego na 100 mtr., startując w konkurencji męskiej. Próba uwieńczona została pełnem powodzeniem. Walasiewiczówna przerwała pierwsza taśmę w czasie 11.7 sek., lepszym o 0,2 sek. od oficjalnego rekordu światowego, a o 0,1 sek. od nieoficjalnego, ustanowionego również przez nią. Próba bicia rekordu w biegu na 200 mtr. nie udała się. Walasiewiczówna uzyskała jednakże doskonały czas 24,5 sek. Znakomita biegaczka wyjechała we wtorek, 28 ub. m. do Marsylji, skąd w sobotę popłynie japońskim statkiem na zawody do Japonji.

NOWE ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO.

W Helsingforsie rozegrano we czwartek 23 ub. m. sensacyjny bieg na 3 km. czołowych zawodników fińskich oraz Kusocińskiego przy udziale 15 tys. widzów. Kusociński postanowił bieg rozegrać nie na czas, lecz na finiszu i na finiszu bieg wygrywa. Wynik biegu 1) Kusociński 8:23,5, 2) Virtanen 8:23.7) 3) Hackert 8:26.2, 4) Ascola 8:28,7)' 5) Sarkana 8:45.

WARSZAWA ZWYCIĘŻYŁA GDAŃSK 1:0.

W rozegranym w niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego meczu piłkarskim o puhar min. Pappego reprezentacja Warszawy zwyciężyła Gdańsk 1:0. W drużynie warszawskiej, zabrakło najlepszych graczy, którzy wyjechali na mecz do Jugosławji.

POLSKA — JUGOSŁAWJA 1:4.

W Białogrodzie, wobec 14 tysięcy widzów rozegrano międzypaństwowy mecz piłkarski Polska - Jugosławja o puhar Pana Prezydenta R. P. Mecz zakończył się porażką Polski w stosunku 1:4 (0:2). Klęska drużyny polskiej spowodowana została częściowo szalonym upałem, do którego gracze polscy są nieprzyzwyczajeni oraz bardzo złem boiskiem. Ponadto zawiedli i gracze, przedewszystkiem nasz atak.

(C. d. w numerze).

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 2.IX do dnia 8.IX.

Niedziela, dnia 2.IX. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 „Bieszczady — zapoznane polskie góry". 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Starania uprawowe rolnika na jesieni". 15.15 Piosenki. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.45 „Porady weterynaryjne". 17.00 Muzyka lekka i taneczna. 17.50 „Książka i wiedzą". 18.00 Komedja „Pierścień wielkiej damy" — K. C. Norwida. 19.00 Muzyka lekka. 20.20 Koncert popularny. „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert 21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej". 22.00 Koncert.

Poniedziałek, dn. 3.IX. 13.05 Koncert zespołu salonowego. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.50 Pogadanka przyrodnicza. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Zagadki muzyczne dla dzieci". 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Lekarstwo na długowieczność"—(Feljeton). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.01 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej". 22.00 Koncert.

Wtorek, dn. 4.IX. 12.10 Koncert. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 15.45 Muzyka lekka. 17.25 Pogadanka „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie". 17.35 Pieśni. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 „Wybuch wojny wspomnienia osobiste". 19.00 Koncert chóru Dana. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.01 Akt 1-szy op. „Gioconda".

Środa, dn. 5.IX. 12.10 Koncert. 13.05 Polskie tańce stylizowane. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Pieśniarz Boży" (Fr. Schubert) — Reportaż. 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.25 „Skrzynka językowa". 17.50 „Poradnia sportowa". 18.00 „Skrzynka sportowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Zjawiska pewnej poprawy w gospodarce światowej". 19.00 Muzyka lekka. 20.00 Audycja z okazji 350 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. 20.55 Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 22.00 Koncert.

Czwartek, dn. 6.IX. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 Zespół salonowy. 13.10 Fantazje z ulubionych oper. 15.45 Mikro-rewja — audycja muzyczna. 16.30 Koncert. 17.00 Słuchowisko „Pieśń Wolności". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Koncert mandolinistów. 19.30 Polska muzyka ludowa (płyty). 20.01 Koncert muzyki lekkiej. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka lekka.

Piątek, dn. 7.IX. 12.10 Muzyka popularna (płyty). 12.45 Pogadanka dla kobiet. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Święto Ziemi Chełmskiej. 18.20 Wiadomości rolnicze. 18.25 Koncert ze Lwowa. 19.00 Najnowsze przeboje. 19.20 „Na marginesie prób technicznych" (Turniej lotniczy). 19.30 Płyty. 20.01 Koncert.

Sobota, dn. 8.IX. 11.00 „Święto Ziemi Chełmskiej". 13.05 Koncert. 15.45 Przegląd nowości muzycznych. 16.30 Słuchowisko „Beczka zdrowia". 17.00 Koncert kameralny. 17.50 „Dom i rodzina". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert zespołu jazzowego. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Audycja „Loży Szyderców".

NA OKŁADCE: STRZELCY KAJAKOWCY SZYKUJĄ SIĘ NA WYCIECZKĘ.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XIV 2 WRZEŚNIA 1934 ROKU Nr. 35

PRACA NIE JEST TOWAREM

Wielka wojna światowa była nietylko ogromną rewolucją polityczną — zmieniającą gruntownie kartę Europy — ale także niebywałą rewolucją gospodarczą. Po krótkotrwałym i złudnym okresie pomyślności w latach 1926—29 nastąpił światowy kryzys gospodarczy, który pogrążył w nędzy liczne miljony bezrobotnych we wszystkich krajach. Okazało się, że wojna światowa załamała dotychczasowe podstawy gospodarki światowej, stworzyła nową moralność, opartą na pogoni za łatwym dobrobytem i żądzą zysku, która doprowadzić musiała do całkowitego bankructwa.

U nas na powstanie i bolesny przebieg kryzysu gospodarczego złożyły się, nietylko ogólnoświatowe przyczyny, ale także błędy i braki struktury naszego gospodarstwa, odziedziczone po zaborcach. Pamiętać przecie musimy, że wtedy, kiedy w Europie rozpoczynała się wielka rewolucja przemysłowa — po wynalezieniu maszyny parowej — u nas toczyło się powstanie listopadowe, po którem naród utracił resztki swobód politycznych i gospodarczych. O celowem i racjonalnem budowaniu własnego przemysłu i gospodarstwa narodowego nie mogło być mowy. Ośrodki przemysłowe powstawały zupełnie przypadkowo i obliczone były głównie na wywóz, a nie na zaspakajanie potrzeb wewnętrznych. Również uwłaszczenie chłopów odbywało się w różnych warunkach tak, że na niektórych terenach (Małopolska) doprowadziło do rozdrobnienia gospodarstw i powszechnej nędzy.

To też kiedy po wojnie — która doprowadziła do fantastycznego rozwoju techniki i przemysłu — okazało się, że ludzie nie mają za co kupować tych olbrzymich ilości towaru, które dla wielkiego zysku wyprodukowano — wtedy powstało niepokojące pytanie dlaczego ludzie głodują obok wielkich zapasów i dlaczego tak trudno wyżyć pomimo, że pracuje się znacznie intensywniej aniżeli przed wojną. I oto, kiedy zastanowiono się głębiej nad przyczynami nędzy mas pracowniczych, okazało się, że główne zło tkwi w przeroście przemysłu (obliczonego na wielkie zyski) i dysproporcji (różnicy) cen przemysłowych i rolniczych. Poprostu przemysł, przyzwyczajony w czasie wojny do kolosalnych zysków, traktujący człowieka gorzej od maszyny, a pracę uważający za towar — nie przystosował się do nowych warunków życia i nadal pragnął uprawiać swą rabunkową gospodarkę przez asekurowanie swych zysków pod postacią kartelów.

W zaślepieniu zapomniano jednak o tem, że państwa powojenne zmieniły się gruntownie i że nietylko nie dają sobie dyktować ograniczeń, ale nawet wkraczają tam, gdzie przedwojenne państwo wkroczyć-by się nie ośmieliło. Tem się tłomaczy fakt, że władze państwowe rozwiązały przed rokiem kartel cementowy, który dyktował wysokie ceny za cement, a przez to utrudniał rozbudowę. Również obecne zainteresowanie się władz państwowych Żyrardowem wynika z tego, że państwo nie chce poprzestać na roli „stróża nocnego" ale przyjmuje także — w imię dobra ogólnego—rolę prokuratora. Że nie są to wypadki odosobnione, albo specjalnie spowodowane w Polsce — tego dowodzi choćby zarządzenie o rozwiązaniu przez rząd jugosłowiański wszystkich karteli, istniejących na ziemiach Jugosławji.

Państwa się bronią, a zarazem bronią swych obywateli, bo rozumieją, że siła państw nowoczesnych, polega na solidarnem zespoleniu obywatelskiem państwa z obywatelem, który jest głównem źródłem siły i rozwoju państwa. Przemysł pognębił duszę i moralność człowieka, odebrał mu godność osobistą i radość wewnętrzną, pracę, która jest życiem i rozkoszą człowieka zdrowego i wolnego—potraktował jak towar, natomiast państwo podniosło godność człowieka, a z pracy zrobiło program swego działania. I dzięki temu dokonała się wielka rzecz — rewolucja moralna. Obywatel zrozumiał, że państwo

opowiada się dzisiaj wyraźnie po stronie pracownika, bo interes jego jest interesem państwa.

Symbolem tego przymierza jest głośna i znana sprawa Żyrardowa. Przez długie lata cudzoziemski kapitał, który w Polsce panoszył się jak w Afryce — wyzyskiwał robotników, dyktował wysokie ceny, oszukiwał skarb i wywoził kolosalne zyski zagranicę. A wreszcie przebrała się miarka cierpliwości i sprawa poszła do sądu, a winowajcy do więzienia. Zdawałoby się rzecz zupełnie naturalna i słuszna. Tymczasem ów kapitał cudzoziemski poszukał sobie adwokata w postaci... rządu francuskiego, tego samego rządu, który wypędził z Francji tysiące polskich robotników. Przypuszczano widocznie, że to poskutkuje. Ale omylono się srogo. Polska nie jest państewkiem uznającem protektorat Francji. Rząd oświadczył wyraźnie, że „wszelka ingerencja w tej sprawie jest niedopuszczalna".

Te słowa napawają nas głęboką nadzieją, że po ugruntowaniu niepodległości politycznej i zapewnieniu Polsce mocarstwowego stanowiska przez niezależną politykę zagraniczną — nadszedł czas na ugruntowanie niepodległości gospodarczej, przez poskromienie rozbójników na polu gospodarczem. *J. Korpała.*

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ LOTNICZY „CHALLENGE 1934"

Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych (Challenge de Tourisme International 1934) organizowane są w b. r. przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej ponieważ puhar Challenge został zdobyty przez naszą sławną załogę kpt. Żwirkę i inż. Wigurę w r. 1932 w Berlinie. Będzie to czwarty zkolei turniej tego rodzaju.

Pierwszy raz odbywały się zawody w Paryżu w roku 1929. Puhar został zdobyty dla Niemiec przez pilota Morzik'a i z tego tytułu w roku następnym zawody odbywały się w Berlinie.

Polska wzięła wówczas udział po raz pierwszy i to bardzo licznie — wystawiając jedenaście samolotów. Niestety — potwierdziła się zasada, że nie ilość zwycięża, lecz jakość.

Brak rutyny u zawodników i nieodpowiednie maszyny były przyczyną słabej lokaty naszego zespołu. Dopiero 19-te miejsce w ogólnej klasyfikacji uzyskał dla Polski pilot Płonczyński na samolocie R. W. D. 2. Puhar powtórnie został zdobyty przez Morzik'a.

Rok 1932 zastaje nas zupełnie przygotowanych do walki.

Na trzecim Challenge w Berlinie na starcie wespół z drużynami Włoch, Niemiec, Francji, Szwajcarji i Czechosłowacji staje pięć polskich samolotów. Trzy PZL XIX i dwa RWD 6.

Pilotują: kpt. Bajan, kpt. Gedgowd, Orliński, por. Żwirko i Karpiński.



Medal honorowy, wydany przez Aeroklub Rzplitej, dla zasłużonych przy organizowaniu Challenge'u.

Próby techniczne samolotów wysuwają na pierwsze miejsce włoską „Breda 33" pilotowaną przez Colombo, oraz „RWD 6" pod sterem por. Żwirki.

Wielki lot okrężny na przestrzeni przeszło 7.500 km. wysuwa zdecydowanie załogę RWD 6 na pierwsze miejsce.

Zespół włoski odpada, wycofany rozkazem gen. Balbo po tragicznej katastrofie jednej z maszyn.

Jeszcze tylko Niemcy: Poss, Hirth lub Morzik zagrażają... Ale ostatni akt rozgrywek — próba szybkości maksymalnej, zadecydowała o naszem zwycięstwie.

Pierwszy na lotnisku Tempelhoff ląduje samolot polski z załogą — por. Żwirko, inż. Wigura. Na maszt główny wznosi się triumfalnie biało - czerwona chorągiew przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, granego przez niemiecką orkiestrę wojskową... Puhar nasz!

* * *

No dobrze. Ale co ma na celu i jak się przeprowadza Challenge (czyt. Szallanż).

Otóż Challenge jest to szereg prób, mających pokazać zalety nowoczesnego samolotu sportowego no i, oczywiście, zdolności pilota.

W programie są próby techniczne, opisane przez nas szczegółowo w poprzednim numerze „Strzelca".

Jak wspomniałem już, Challenge ma za zadanie pokazać najlepszy typ samolotu turystycznego. Nie bę-

dzie to więc prosta i skromna maszyna użytkowa, lecz specjalna trzy lub czteromiejscowa limuzyna powietrzna.

Zresztą najlepiej to zobrazuje cyfra wydatków na zawody. Otóż koszty związane z budową samolotów, paliwem, opłatami administracyjnemi, reklamą i t. p. obciążają wszystkie państwa sumą przeszło 10 miljonów złotych.

Polska w roku bieżącym będzie reprezentowana przez 11 maszyn oraz Anglika Macpfersona i Austrjaka Vanneck'a.

Samoloty: PZL 26 posiadają silniki amerykańskie „Menasco" zaś RWD 9 mają pierwsze polskie silniki typu „Skoda GR 760". Samoloty tych dwóch wytwórni dają nam nadzieję na dobrą lokatę, a wyniki osiągnięte przez maszyny, potwierdzają te życzenia. Szybkość maksymalna osiągnięta przez PZL. 26 przekracza 300 km./godz. a minimalna około 57 km./godz. Zatem punktowanie będzie bardzo wysokie.

Jeszcze jedna kwestja. Challenge pochłonie około 10 miljonów. Przynajmniej czwartą część tej sumy pokryje Polska. Nic więc dziwnego, że na największy wydatek — budowę samolotów składa się całe społeczeństwo i liczna, choć niebogata brać strzelecka. Może właśnie strzelecki „wdowi grosz" zaważy na szali i zwyciężymy!

R. Walczak.



Kpt. Ignacy Gedgowd i pilot sportowy Jan Kmieć stanowią załogę strzeleckiego samolotu challenge'owego „Piłsudczyk".

STRZELCY Z CAŁEJ POLSKI NAD MORZEM

Przyzwyczajona do oglądania gości z całej Polski, musiała jednak tym razem Gdynia zdradzić żywe i radosne zainteresowanie. Zaroiły się bowiem oto jej mury rzeszą niemal 2-tysięczną mężczyzn i kobiet, ludzi dojrzałych i młodzieniaszków, ubranych w najróżniejsze stroje, mówiących wszystkiemi akcentami całej Polski. Nic dziwnego, bo to właśnie w dniu 17 sierpnia przybyli do Gdyni uczestnicy wielkiego spływu wioślarzy, żeglarzy i kajakowców, organizowanego przez Ligę Morską i Kolonjalną pod hasłem „Cała Polska do morza!". O celach tej pięknej imprezy mówił przed niedawnym czasem na łamach naszego pisma komendant spływu gen. Stanisław Kwaśniewski. Wyraził on wówczas nadzieję, że Związek Strzelecki, podobnie jak i w ubiegłym roku, weźmie masowy udział w spływie, przyczyniając się tem samem do jego powodzenia.

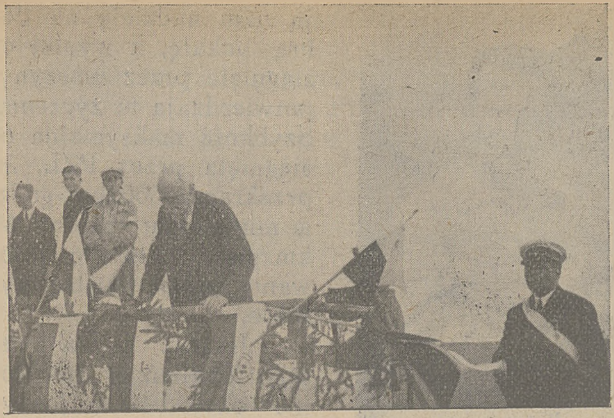
Żywiołowa klęska powodzi, jaka nawiedziła przed niedawnym czasem południowe połacie kraju, pokrzyżowała w dużym stopniu wie-



Strzelcy podziwiają wspaniałe, nowoczesne urządzenia portowe Gdyni.



Zdobywcy nagrody im. woj. Grażyńskiego, strzelcy z oddziału Baranowicze.



Przemówienie powitalne Wacława Sieroszewskiego, prezesa honorowego Z. S.

le planów strzeleckich. W całej Polsce szykowali się bowiem strzelcy - wodniacy do spływu.

Dlatego też, chociaż oficjalnie Związek Strzelecki udział swój w spływie odwołał, popłynęła jednak falami rzek i wodami jezior spora garść strzelców - amatorów. Trudno obliczyć, ilu ich w spływie mogło brać udział, napewno jednak, chociaż niezorganizowani w jedną całość, stanowili przeszło połowę ogólnej ilości uczestników. Większość płynących ku morzu strzelców wyruszyła na wyprawę jeszcze przed okresem żywiołowej klęski powodzi.

Niemal wszyscy bez wyjątku strzelcy płynęli na własnej roboty kajakach, składając tem chlubny dowód zaradności i przedsiębiorczości. Oni też nadawali odpowiedni ton wszystkim grupom. Wnieśli pośród współuczestników spływu wiele dobrego humoru, tężyzny, dziarskiego junactwa i tych objawów koleżeńskości, jaką zaszczepiło im życie organizacyjne. Przy oficjalnych wystąpieniach, chociaż zmieszani z „cywilami", wyróżniali się żołnierską postawą, wyrobieniem fizycznem i karnością. Jednem słowem trzymali strzelecki fason aż miło!

Wielu spośród nich uchodziło za stare i



Przemarsz uczestników spływu ulicami Gdyni. Na pierwszym planie jedna z grup strzeleckich.

doświadczone wygi wodne i morskie, gdyż brali już udział w zeszłorocznym spływie. Ale i tym, zarówno jak i nowicjuszom, serca rosły na widok polskiego morza i rozbudowującej się Gdyni. Patrzyli chłopcy z zachwytem na wspaniałe tempo pracy w porcie, wypytywali się ciekawie z jakich to dalekich krajów przybyły do nas olbrzymie okręty, podziwiali wszystko, co było godnego widzenia. Uczyli się poznawać wartość posiadania własnego morza. Zobaczywszy jak wygląda praca na tym skrawku polskiego wybrzeża, nabierali tem gorętszego przeświadczenia, że morze niezbędne jest do prawdziwie mocarstwowego rozwoju ojczyzny.

Zdobyli też strzelcy całkowite uznanie kierownictwa spływu, a dalej i cały szereg cennych nagród.



Rozradowany zdobywca nagrody D-cy O. K. Poznań.

Osada sześciu strzelców z oddziału Z. S. w Baranowiczach, na trzech kajakach własnego wyrobu, uzyskała cenną i piękną nagrodę, ufundowaną przez wojewodę śląskiego dr. Grażyńskiego. Prawdziwie wzruszający był moment, gdy strzelcy z wschodnich rubieży Rzeczypospolitej otrzymywali na brzegu polskiego morza piękny dar dalekiej śląskiej ziemicy. Dzielny strzelec z oddziału Z. S. w Janowej Dolinie, pow. Kostopol na Wołyniu, ob. Buta otrzymał nagrodę im. generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, za przebycie od dn. 8 lipca 1700 klm. wspólnie z kolegą z oddziału, strzelcem Krajewskim. Brawo oddział Z. S. w Janowej Dolinie, tegoroczny mistrz marszu Sulejówek — Belweder! Między innemi nagrodzonemi zespołami strzeleckiemi nie należy też pominąć oddziału Z. S. w Ostrogu, który przebył od dn. 26 czerwca rekordową trasę długości 2.300 klm. Piękny ton i niepowszedni wyczyn słusznie został wyróżniony.

Miłą dla wszystkich uczestników spływu, a już zwłaszcza dla strzelców, niespodzianką było piękne przemówienie powitalne, wygłoszone przez świetnego pisarza Wacława Sieroszewskiego, honorowego prezesa Związku Strzelec-

kiego. Wpatrywali się strzelcy z dumą i miłością w sędziwą postać znakomitego „starszego kolegi", wysłuchując z uwagą jego interesujących wspomnień „kajakowych", z czasów gdy chcąc-nie-chcąc jeździć musiał po olbrzymiej rzece Lenie na Sybirze, gdzie przebywał na wygnaniu, jako bojownik o niepodległość Polski.

Wielkie cele tegorocznego spływu zostały w całości osiągnięte. Śmiało też można ufać, że w roku przyszłym strzelcy wezmą jeszcze liczniejszy udział niż w spływie obecnym, gdyż ta trafnie pomyślana i doskonale organizowana impreza zasługuje na całkowite poparcie.

Z miejca też zdobyła ona sobie olbrzymią i w pełni zasłużoną popularność w szeregach strzeleckich. Uczestnicy spływu staną się też z pewnością w oddziałach macierzystych kadrą strzelców - wodniaków, wyprowadzających na spływ przyszłoroczny olbrzymie rzesze strzeleckie. Wytężona praca nie da długo czekać na owoce. Organizowanie oddziałów czy sekcyj wodnych pozwoli na wciągnięcie do uprawiania pięknego i zdrowego sportu tysięcznych rzesz strzeleckich z całej Polski. Zwłaszcza dużą rolę powinien tu odegrać własnej roboty kajak, jako pierwszorzędna i względnie tania łódź turystyczna, pozwalająca odbywać długie i piękne podróże.

A zatem — strzelcy - wodniacy, nie spoczywać na uzyskanych podczas spływu laurach, ale dalej do pracy!

St. Kostka.



W szeregach strzeleckich dziarsko kroczy najstarszy uczestnik spływu do morza, 74-letni Władysław Witkowski z Dzisny.



Strzelcy - wodniacy z Jarosławia nie ulękli się powodzi.

GUSTAW DANIŁOWSKI

PIERWSZE BITWY

Kielce, pałac gubernatora,
kwatera główna, 24 sierpnia.

Siódmy, siódma godzina, siedem minut wieczorem: zanotowałem w dzienniku z pewnem podniosłem wzruszeniem chwilę, kiedy nie tajemnie, ale otwarcie, z bronią w ręku, przekroczyliśmy w Michałowicach granice Królestwa. W Słomnikach zastaliśmy już naszą załogę, w Miechowie oddział, który szedł na Racławice i Ojców, nasze władze narodowe, mieszczące się w domu, w którym zamieszkiwał jeszcze przed kilku dniami naczelnik powiatu, w Jędrzejowie toż samo. Stan mieszkań, stan wszelkich instytucyj rządowych świadczył wyraźnie, że były one opuszczone w panicznym popłochu. Popłoch ten ogarnął nietylko urzędników, lecz i wojsko. W szybkim pochodzie swoim naprzód nie mogliśmy poprostu żadnego oddziału dogonić. „Wczoraj jeszcze byli, a dziś już ich niema", otrzymywaliśmy stałą od mieszkańców odpowiedź. Wreszcie, dopiero dnia 12 b. m. o godz. 3-ej po poł. oddział nasz, składający się z trzech kompanij, ogółem 350 ludzi, przy odgłosie pierwszych strzałów, spowodowanych utarczką naszej kawalerji, liczącej 12 koni, na północ od



Zespół kajakowy VI Okręgu Zw. Strzeleckiego na biwaku w drodze do morza.

Kielc, przez krakowską rogatkę, ulicą Dużą, a potem Kolejową, wkroczył do Kielc. Przeciągnął przez pełne milczącej i zdumionej publiczności ulice i zajął dworzec.

W pałacu gubernatorskim rozpoczął urzędować nasz komisarz wojskowy i pierwszą jego czynnością było wydelegowanie mnie i Sieroszewskiego do więzienia dla uwolnienia politycznych. Trochę mi dziwnie było wchodzić do moskiewskiego więzienia, w którem siedziałem, jako oskarżony, i dobijać się w charakterze władzy. Strażnicy skwapliwie otworzyli bramę i, wyciągając się na baczność, pokazali nam drogę do kancelarji, gdzie wystraszony urzędnik przedstawił nam księgi. Znalazło się trzech politycznych, jeden Pepesowiec, członek zamachu na pociąg w Bezdanach, socjaldemokrata i oskarżony o szpiegostwo wojenne. Ostatni upominał się o 200 rubli, które złożył w kancelarji, okazało się jednak, że władze, uciekając, zabrały wszystkie depozyty. Kryminalnym kazaliśmy zdjąć kajdany, kobietom pozwolić na całodzienny spacer, dozorcom surowo poleciliśmy ludzkie obchodzenie się z więźniami i, żegnani pierwszym życzliwym w kraju okrzykiem: „hura — niech żyje wojsko polskie", opuściliśmy gmach, zabierając jako zdobycz, 7 nowiutkich karabinów i 2 skrzynki naboi.

Po wkroczeniu do Kielc, Komendant Główny z komisarzem i szefem sztabu złożyli wizytę biskupowi, poczem Komendant, oddając komendę szefowi Sosnkowskiemu, odjechał do Jędrzejowa, gdzie gromadziły się nowe oddziały.

Zostałem w pałacu, by rozmówić się z wezwanymi redaktorami pism miejscowych. Właśnie załatwiłem się z ostatnim, któremu, jak poprzednio, zapowiedziałem, że mogą o nas nie pisać, ale nie wolno im na nas napadać — gdy raptem rozległy się strzały; obejrzałem się i zauważyłem, że jestem sam, uzbrojony jedynie w mały rewolwer. Po chwili usłyszałem tętent i zobaczyłem przez okno kilku kozaków, którzy, nie widząc nikogo na podwórzu, zawrócili i pomknęli ku miastu. Sytuacja wydała mi się niewygodna; korzystając więc z tego, iż mój mundur, spreparowany z cywilnego ubrania, mógł uchodzić za strój sportowy, czapkę z orzełkiem schowałem w kominku gubernatora, pas z rewolwerem ukryłem pod kurtką, pożyczyłem od lokaja gubernatora czapkę o kroju rosyjskim i tylnem wyjściem, ogrodami, ruszyłem ku stacji. Strzały wzmagały się, wreszcie nagle zamilkły. W pobliżu stacji spostrzegłem za plantem sekcję strzelców z karabinami gotowemi do strzału, którzy mnie zatrzymali okrzykiem „stój, bo strzelamy". Na szczęście dognał mnie znajomy oficer i wpuścił do środka. Wytłumaczyłem mu powód maskarady, wziąłem zapasowy „werndel" i garść ładunków do kieszeni.

Jak się dowiedziałem, już o godz. 4-ej nasz szef otrzymał dwa raporty, że na wschodzie miasta ukazały się gęste oddziały kozaków. Siły nasze były zbyt szczupłe, byśmy mogli dostatecznie obsadzić wszystkie wyloty, wiodące do Kielc. To też w kilka minut potem, wraz z odpowiednim meldunkiem, trzask karabinów na ulicach zasygnalizował obecność wroga w mieście. Strzały wzmagały się, wreszcie posypały się jak garście grochu. To automobil z karabinem maszynowym w szalonym pędzie, zalewając kulami ulice, uderzył na dworzec, ale, przywitany salwą dyżurnego plutonu, zawrócił. Gdy mijał hotel Bristol, nasz oddział konny, który powrócił z utarczki zająć tam kwatery, celnemi strzałami położył trupem dwóch jadących w nim oficerów, a dwóch ciężko ranił. Szofer ostatkiem sił zdołał uprowadzić automobil za miasto, tam wpadł do rowu, pojazd się roztrzaskał, a ładunki karabinowe stały się naszym łupem. Na ulicach miasta trwał jeszcze zażarty bój, utarczki naszych posterunków strzeleckich i patroli konnych. Wreszcie wróg został wyparty z miasta. Kozacy, straciwszy kilkunastu rannych i zabitych, cofnęli się. W czasie tej bitwy dowódca oddziału konnego, Belina ranił śmiertelnie pałaszem kozackiego oficera. Przekonawszy się, że mamy przed sobą większe siły, prawie, jak się później okazało, dziesięciokrotnie przewyższające nasze: brygadę jazdy Nowikowa, brygadę straży granicznej i baterję armat, szef sztabu postanowił wybrać dogodniejszą pozycję, niż ciasne ubikacje dworca, otoczone domami, które zwężały pole obstrzału i nie pozwalały rozwinąć się oddziałom.

Na biwak został wybrany, położony na wzgórzu za plantem kolejowym, o tysiąc kroków od dworca, folwarczek Czarnówek. Pod strzałami przeprowadzono przez plant tabor, potem wszystkie oddziały, prócz dwóch plutonów, które zostały na dworcu.

Zapadła noc, pogodna, gwiaździsta, ale chłodna. Rozstawiono straże na otoczonym chatami prostokącie podwórza. Z karabinami u boku rozłożyły się na gołej ziemi, jak grupy z ławy, uśpione kompanje. Zapanowała głucha cisza. Czasem tylko brząkał pałasz, przesuwającego się oficera, rozlegało się niecierpliwe żucie wędzidła. Na dworcu w ciągu nocy przeprowadzono organizację obrony, umocniono dworzec, na ulicach, wiodących do niego, ustawiono barykady. Dwukrotny huk, jak wystrzał armatni, zamącił nagle nocną ciszę. Ocknął się biwak i okazało się, że na stacji Moskale przygotowali pociąg, by dostawić świeże wojska, a żołnierze nasi, aby zapobiec temu, wysadzili tor na skrzyżowaniu szyn.

(C. d. n.).

ZW. STRZELECKI WE FRANCJI

Wschodnia Francja, tworząca Podokręg Metz, a złożona z kilku wyszkolonych Obwodów, liczy dziś przeszło 1.000 strzelców, zgrupowanych w 34 oddziałach.

Oddziały te rozsiane dziś są po terenie całego księstwa Lotaryngji i Alzacji, gdzie wychodźtwo polskie jest zatrudnione w szeregu kopalń i fabryk. Dwa lata temu na terenie wsch. Francji było zaledwie stu klikudziesięciu czynnych strzelców. Nieustający rozwój liczebny Zw. Strzeleckiego w poszczególnych zagłębiach przemysłowych i górniczych świadczy, że organizatorzy ruchu strzeleckiego kierowali nim z dużą umiejętnością podchodzenia do uprzedzonego wychodźtwa.

A wychodźtwo polskie było tu do Zw. Strzeleckiego bardzo uprzedzone. Dość liczne komórki organizacyj opozycyjnych — starały się drogą podawania i rozsiewania wśród polskiej ludności tendencyjnych wiadomości o Z. S. uprzedzić ją najbardziej do pracy strzeleckiej.

Najbardziej opozycyjnemi w stosunku do Zw. Strzeleckiego, były tu T-wa Gimn. „Sokół" i inne będące pod wpływem endeckim.

Dziś strzelcy, swoją aktywnością, postawą, chęcią służenia sprawom całego wychodźtwa, oraz swoją codzienną pracą wychowawczą wśród młodzieży robotniczej, w dwudziestu kilku świetlicach i na trzydziestu kilku boiskach sportowych — zdobyli na zawsze życzliwość i poparcie starszego wychodźtwa.

Poprawny stosunek do organizacyj opozycyjnych, szczera współpraca z pokrewnemi stowarzyszeniami, jak drużyny harcerskie towarzystwa kult.-ośw. im. Marszałka Piłsudskiego, filje Zw. Robotników Polskich oraz pogłębiająca się z każdym miesiącem praca w Oddziałach i Obwodach, utrwalają wiarę wychodźtwa polskiego we wsch. Francji w przyszłość pięknej akcji strzeleckiej.



Strzelcy z Lotaryngji z zapałem uprawiają gry sportowe.

Stosunek ludności francuskiej do strzelców polepsza się z każdym dniem. Czynny udział strzelców w uroczystościach sportowych francuskich (3 czerwca b. r. w Metz, 15 lipca b. r. w Lutterbach — Alzacja) zjednał dla ich pracy sympatję społeczeństwa francuskiego.

Oddziały strzeleckie grupują element robotniczy, i to przeważnie w wieku przedpoborowym. Jest również jeden oddział akademicki (Nancy). Młodzież robotnicza czuje się w szeregach strzeleckich b. dobrze. Strzelcy wnoszą w codzienne, pełne trosk o jutro, życie emigranta, wielką dozę wesołości, zapału i wiary w lepszą przyszłość. Znaną tu jest wszędzie inicjatywa strzelców w organizowaniu zbiórki na rzecz pracy oświatowej wśród wychodźtwa i t. p.

Starsza ludność wychodźcza odwdzięcza się im swoją przyjaźnią. Tłumny udział w ich zawodach sportowych i imprezach kulturalno - obywatelskich świadczy o tej przyjaźni.

Z prac wyszkoleniowych i wychowawczych należy wymienić szereg zawodów sportowych (marsze, strzelectwo, gry sportowe i lekko-atletyka) oraz odbywający się corocznie konkurs świetlicowy.



Oddziały strzeleckie Obwodu Briey udają się na zbiórkę Obwodu.

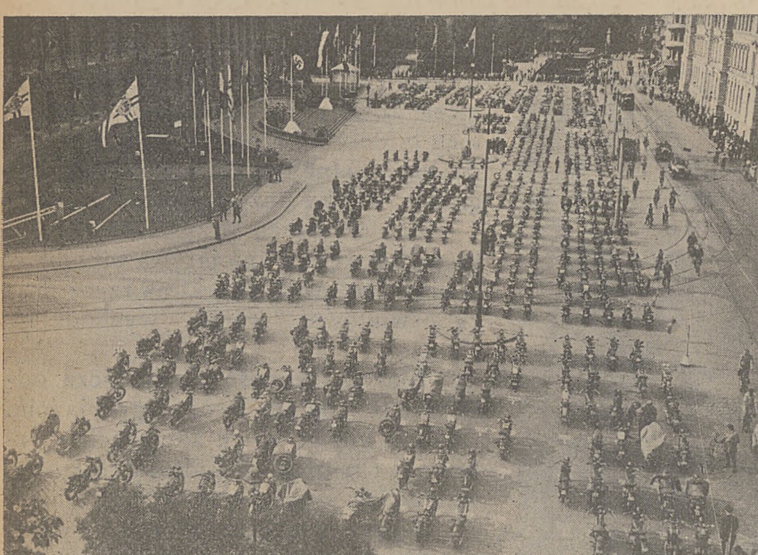
Z TYGODNIA

MIĘDZYNARODOWY KONGRES GEOGRAFICZNY.

W dniu 23 sierpnia, w obecności Pana Prezydenta R. P. i członków Rządu, otwarty został w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geograficzny, podjęty po raz pierwszy po upływie lat 20-tu. Kongres zgromadził 800 geografów z całego świata, w czem około 150 oficjalnych delegatów poszczególnych narodów. W obradach wzięli udział reprezentanci 13 państw, przewodniczył kongresowi prezes Międzynarodowej Unji Geograficznej dr. I. Browman, wybitny geograf amerykański. Imieniem rządu polskiego powitał Kongres minister oświaty W. Jędrzejewicz, który w dłuższem przemówieniu podkreślił ciągłość stałych zainteresowań Polski zagadnieniami geografji i związanych z nią nauk, dając zarazem historyczny przegląd polskich odkryć oraz prac z dziedziny geografji. Następnie przemawiali kolejno delegaci poszczególnych państw. Po zamknięciu inauguracyjnego posiedzenia Kongresu P. Prezydent I. Mościcki dokonał otwarcia Międzynarodowej Wystawy Kartograficznej, urządzonej w gmachu Politechniki Warszawskiej. Wieczorem Pan Prezydent Rzplitej przyjął na zamku na uroczystej audjencji członków prezydjum Kongresu.

STRATY W ROLNICTWIE WYRZĄDZONE PRZEZ POWÓDŹ.

Szczegółowe obliczenia, dokonane na terenach objętych powodzią w województwach krakowskiem, lwowskiem, kieleckiem i warszawskiem wykazują, że największe szkody i zniszczenie wyrządziła powódź w plonach ziemiopłodów. Ogólny obszar zalewu wynosił 200 tys. hektarów użytków rolnych, w czem około 127 tys. hektarów stanowiły zboże i ziemniaki, 18 tys. hektarów koniczyny i 40 tys. ha pastwiska. Ze zniszczonych gospodarstw rolnych 69 procent przypada na województwo krakowskie, 17 procent na województwo lwowskie, 10 procent na woj. kieleckie, a 4 procent na woj. warszawskie. Ostatnio w Ministerstwie Rolnictwa odbyła się pod przewodnictwem ministra Poniatowskiego narada w sprawach, związanych z akcją pomocy rolnej dla powodzian. W wyniku konferencji uchwalono, że, jako najpilniejsza pomoc rolnicza, traktowana będzie dostawa dla powodzian nasion zbóż ozimych, z których żyto siewne dostarczone będzie z magazynów Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych, przenica siewna natomiast przez Izby Rolnicze, z których każda zorganizuje akcję dostawy we własnem województwie. Dalszem zadaniem izb będzie zajęcie się zbiórką i wysyłką ziemniaków, nasion zbóż jarych oraz paszy dla wyznaczonych terenów powodziowych.



Wielki raid motocyklowy „2.000 km. przez całe Niemcy" zorganizowały niemieckie kluby motocyklowe. Zdjęcie przedstawia ogólny widok rewji tych maszyn w Lipsku.

FRANCUZI WYCOFALI SIĘ Z CHALLENGE'U.

Aeroklub R. P. otrzymał z Paryża wiadomość o wycofaniu się francuskiej eskadry lotniczej z tegorocznych zawodów challenge'owych. Przyczyny decyzji Aeroklubu Francji leżą w niedostatecznem przygotowaniu do lotu nowych samolotów z 300-konnym silnikiem „Coudrony", któremi lotnictwo francuskie chciało zaskoczyć przeciwników.

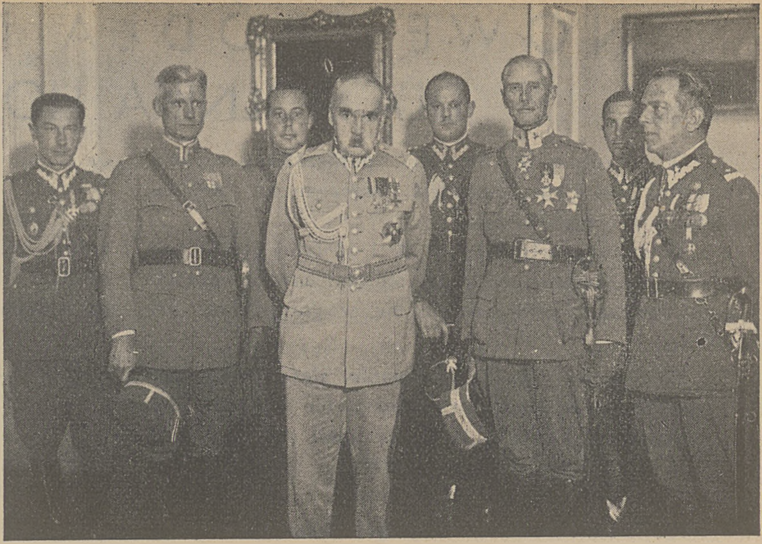
DOCHODZENIA W SPRAWIE AFERY ŻYRARDOWSKIEJ.

Inspekcje, przeprowadzone w wielkich zakładach przemysłowych Towarzystwa Francusko - Polskiego w Żyrardowie, w których głównymi akcjonarjuszami byli kapitaliści francuscy wykryły szereg nadużyć godzących w skarb państwa polskiego. Dyrektorzy naczelni zakładów żyrardowskich Boussac i Caen zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu śledczem, uwięziony został również sekretarz towarzystwa Vermeersch. Dochodzenie prowadzi sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi J. Demant, dotychczasowe wyniki śledztwa wymownie wskazują na rabunkową eksploatację Polski, prowadzoną przez kapitał francuski i celowe stałe narażanie na straty akcjonarjuszy polskich. Na wieść o aresztowaniu przemysłowców żyrardowskich prasa francuska rozpoczęła kampanję w obronie uwięzionych dyrektorów, podając niezgodne z prawdą komunikaty o specjalnych utrudnieniach, stawianych przez rząd polski Towarzystwu. Oskarżeni o nadużycia skarbowe dyrektorzy znajdują się nadal w więzieniu, dochodzenie jest w pełnym toku.

WIZYTA SZEFA SZTABU ARMJI SZWEDZKIEJ.

W końcu ubiegłego miesiąca bawił w Polsce gen. Oskar Nygren, szef sztabu generalnego armji szwedzkiej zaproszony przez Szefa Sztabu Głównego gen. bryg. Gąsiorowskiego. Podczas pobytu w Warszawie gen. Nygren był podejmowany przez gen. Gąsiorowskiego oraz I wiceministra

Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego. Gen. Kasprzycki udekorował dostojnego gościa orderem „Polonja Restituta". Szef sztabu armji szwedzkiej gen. Nygren wziął udział w ćwiczeniach 14 d. p. organizowanych dla attachés wojskowych państw obcych w Biedrusku. W dniu 25 sierpnia gen. Nygren został przyjęty przez Pana Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.



Marszałek Piłsudski przyjął w dniu 25 ub. m. szefa sztabu generalnego armji szwedzkiej, gen. majora Oskara Nygrena, który przybył do Polski na zaproszenie Sztabu Głównego.

ZAPRZYSIĘŻENIE WOJSKA I URZĘDNIKÓW NA WIERNOŚĆ HITLEROWI.

Rząd Rzeszy niemieckiej uchwalił nową ustawę o zaprzysiężeniu urzędników państwowych i żołnierzy na wierność Hitlerowi. Słowa przysięgi dla wojska brzmią: „Składam przed Bogiem przysięgę, że będę bezwzględnie posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi" i dla urzędników: „Przysięgam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi". Teksty te są wymownym zwrotem do przedwojennych cesarskich Niemiec i wyrazem najgłębszego związania wodza z podwładnymi.

WIZYTA KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. W RYDZE

W dniach 24, 25 i 26 ub. m. bawił w Rydze Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. dypl. Frydrych, który przybył do Łotwy samolotem w towarzystwie ob. mjr. Bezega oraz komendanta III Okręgu Z. S. ob. kpt. Szymury. Gości polskich witała na lotnisku w Rydze kompanja honorowa „Aizsargów" ze sztandarem i orkiestrą, kmdt gł. „Aizsargów" płk. Prauls w otoczeniu oficerów sztabu, oraz przedstawiciele polskiego poselstwa w Rydze. Ob. płk. Frydrych oraz towarzyszący mu mjr. Bezeg i kpt. Szymura w czasie pobytu w Łotwie byli gośćmi pokrewnej organizacji „Aizsargów". W niedzielę, 26 sierpnia przedstawiciele Związku Strzeleckiego byli obecni na zawodach strzeleckich, w których wzięły udział reprezentacje Zw. Strzeleckiego, „Aizsargów", estońskiego „Kaitselitu" i fińskiego „Schutzkoru". Z Rygi ob. płk. Frydrych udał się do Tallina dla złożenia wizyty władzom naczelnym „Kaitselitu".

GROŹBA WOJNY SOWIECKO - JAPOŃSKIEJ.

Konflikt między Japonją a Sowietami, wywołany zerwaniem rokowań o kolej wschodnio - chińską, zaostrza się coraz bardziej. Z polecenia władz mandżurskich aresztowano dalszych 70 urzędników sowieckich pod zarzutem udziału w napadach bandyckich. Skonfiskowano również znaczną ilość broni palnej oraz granatów. Sowiecki wiceprezes zarządu kolei wschodnio - chińskiej Kuzniecow, w odpowiedzi na masowe aresztowania, wystąpił z ostrem oskarżeniem, skierowanem przeciw mandżurskim wojskom ochronnym, które pozwalają na szerzenie się bandytyzmu prowadzonego na szeroką skalę przez zbrojne oddziały Chunchuzów. Według źródeł sowieckich na terenie Mandżurji grasuje 513 oddziałów chunchuzkich, liczących przeszło 10 tysięcy ludzi.

WALKA Z NADUŻYCIAMI W HANDLU SOWIECKIM.

Sowiety przystąpiły do energicznej akcji zwalczania nadużyć w handlu. W Piatigorsku (Kaukaz północny), rozpoczęto 89 procesów sądowych, w centrali handlowej w Charkowie wykryte zostały nadużycia sięgające około 2 miljonów rubli, przyczem z pośród 47 kierowników komunistów — 20 wydalono z partji. W fabryce parowozów w Kołomnie pod Moskwą, w dziale zaopatrywania robotników, przeprowadzona rewizja wykazała 117 wypadków kradzieży.

KOMUNIKAT L. O. P. P.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym akademickim 1934/35, Zarząd Główny L. O. P. P. podaje do wiadomości, że termin składania podań o stypendja lotnicze Zarządu Gł. LOPP. dla studentów Sekcyj lotniczych politechnik krajowych i Gdańskiej i słuchaczów Szkoły Państwowej z wydziałem lotniczo - samochodowym upływa z dniem 15 września b. r.

Do podania należy dołączyć: 1. Zaświadczenie obywatelstwa polskiego. 2. Zaświadczenie szkoły akademickiej względnie technicznej o przyjęciu w poczet słuchaczów, oraz wykaz postępów z roku przesłuchanego. 3. Życiorys. 4. Świadectwo niezamożności, wystawione przez Urząd Państwowy, a poparte przez Bratnią Pomoc, dyrekcję szkół lub osoby dobrze znane i wiarygodne.

Podania należy kierować pod adresem: Zarząd Główny L. O. P. P. Warszawa, ul. Wierzbowa Nr. 9.

Nadsyłajcie

opisy wycieczek

na konkurs!

NOWE ŹRÓDŁA DOCHODU
DLA ROLNIKA HODOWCY

Wielokrotnie w „Strzelcu" poruszaliśmy sprawę. jak rolnik powinien gromadzić oszczędności pomimo wielkiego swojego ubóstwa.

W szeregu artykułów (1932 i 33 lato) przeważnie w dziedzinie hodowli roślinnej obliczaliśmy te ogromne marnotrawstwa, jakie dzieją się w gospodarce zagrodowej.

Nawożenie, orka i bronowanie, siew, pielęgnacja pól i łąk, pastwisk; zbiór i przechowywanie plonów, wkończu sprzedaż — każda z tych czynności podstawowych narażają rolnika na olbrzymie straty, o ile nie są one zgodne z zasadami i doświadczeniami nauki rolniczej.

Nie stanowi żadnej trudności obliczyć ile przez to się marnuje plonów na szkodę każdego rolnika i całej gospodarki narodowej.

Wygląda niby tak: rolnik zwozi do swej stodoły wóz zboża i wóz siana (50%) zaś drugie tyle tych plonów (50%) spala wprost na polu.

Przypomnę, że samo tylko marnotrawstwo nasze na niechlujnej gospodarce obornikowej, nawet w okresie spadku cen rolniczych, wynosi na całą Polskę rok rocznie 450 miljonów zł. Wskazywaliśmy również, że te plagi marnotrawstwa usunąć może tylko wielka kulturalna praca Młodej Wsi naszej.

Nas gnębią nie podatki, nas gnębi ciemnota szerokich warstw ludu naszego. Dlatego też praca obywatelska i gospodarcza w szeregach strzeleckich nie tylko kształtuje postać obywatela - żołnierza, Ona też wprowadza do sakwy ubogiego rolnika niewidocznemi strumieniami te groszówki, z których następnie tworzą się złote i ich dziesiątki.

Zupełnie słusznie rolnik pokłada całą nadzieję swoją, nie na spieniężeniu ziemiopłodów, lecz na dobrym przychówku zwierzęcym.

Podatki rolnik opłaca z przychówku. Przyodziewa on siebie i rodzinę również ze sprzedaży inwentarza żywego.

Narzędzia i rzeczy przemysłowe opłaca z tego źródła. Jest nader ciekawe, że im mniej ziemi ma gospodarz, tem więcej on dba o tę hodowlę zwierzęcą, jak to widzimy w tabeli następującej (za 1931 r.):

Rodzaj gospodarki	Bydło rogate w% produkcji krajowej	Trzoda chlewna w% produkcji krajowej
Większa własność (powyżej 50 ha gospodarstwa)	8,4%	7,8%
mniejsza własność (poniżej 50 ha gospodarstwa)	91,6%	92,2%
Razem	100%	100%

Dzięki temu hodowla zwierząt gospodarczych w Polsce jest obecnie w olbrzymiej części w ręku drobnego rolnika jak wynika z zestawienia takiego:

Rodzaj gospodarstw	cała hodowla krajowa w tysiącach sztuk 1931 r.	
	Bydła rogatego	trzody chlewnej
Większe własności (powyżej 50 ha gospodarstwo)	798 tys. sztuk	551 tys. szt.
mniejsza własność (poniżej 50 ha gospodarstwo)	8.652 tys. szt.	6.488 tys. szt.

Nasuwa się pytanie, czy w tem podstawowem źródle dobrobytu gospodarczego jest wszystko w porządku. Czy nie zakradło się tutaj również rujnujące marnotrawstwo?

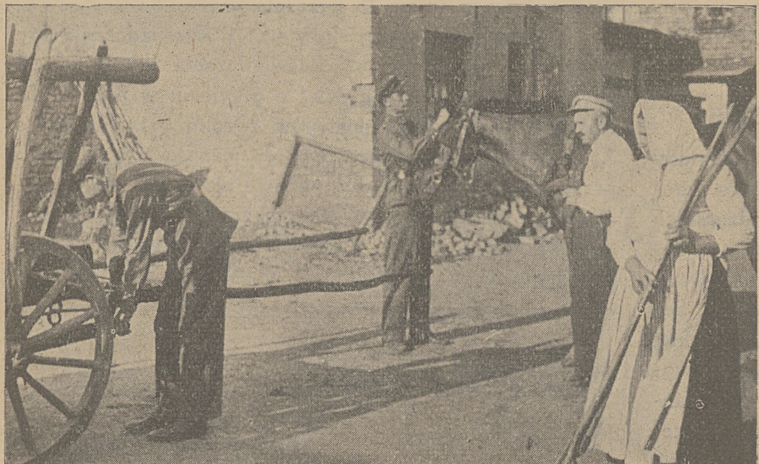
Ze smutkiem stwierdzić musimy, że i w tej dziedzinie gospodarczej naszej rolnik grzeszy okrutnie, odbierając od ust sobie i swojej rodzinie niejeden smaczny kęs.

Wszak dostatecznie jest spojrzeć na każde targowisko zwierzętami rzeźnemi, szczególnie w zimie i na wiosnę: przewaga sztuk mało wyrośniętych, zamorzonych i małowartościowych mówi nam o tej smutnej prawdzie.

Niewielu rolników umie starannie i z pożytkiem dla siebie wychować swoje zwierzęta gospodarskie.

Jeszcze z większemi stratami rolnik je sprzedaje domokrążnym lichwiarzom lub jednemu ze zmówionych handlarzy na pobliskim targu

Rolnik nasz dawno wyczuwał i rozumiał, że właśnie w handlu zwierzętami dzieje się mu wielka krzywda.



Gromadny wyjazd w pole.



Powrót z pracy.

Gnębiony brakiem pieniędzy, zawczasu zadłużał się u znajomego handlarza, płacąc temu „dobrodziejowi" za jego „życzliwość" wielki haracz ze swego przychówku i krwawicy.

Stosunki te zobrazuję zestawieniem poniższem, opartem na ścisłych badaniach rynku Warszawskiego z r. 1933.

Mamy więc:

Spożywca w mieście płaci za mięso 100%.

z tego przypada:

rolnikowi hodowcy	34,5%
za transport	4,5%
skarbowi i samorządowi	3,0%
robotnikom rzeźnym	5,0%
detalistom rzemieślnikom	12,5%
różnym pośrednikom	41,5%
razem	100%

W wymianie płodów rolnych pomiędzy rolnikiem a spożywcą miejskim, ogniwo pośrednika jest potrzebne i użyteczne.

Lecz nasz pośrednik, zgarniający sobie zgórą 41% dorobku rolnika, jest pasożytem na żywym organiźmie naszej gospodarki narodowej.

Na jednym tylko mięsnym rynku warszawskim rolnik składa dobrowolnie do rąk pośredników — lichwiarzy rok rocznie 14 miljonów złotych. Zaś cała Polska rolnicza ponosi straty na rzecz pośrednictwa lichwiarzy mięsnych (r. 1927/28) około 400 miljonów zł. rocznie. Jest to haracz okrutny, płacony przez nasze rolnictwo gromadzie 70.000 pośredników mięsnych.

Rząd nasz postanowił wyświetlić te sprawy oraz uporządkować. Już w 1928 r. zostały ukończone prace badawcze, które odsłoniły nam całe bagno i wyzysk, jakie zagnieździły się w naszym handlu zwierzętami rzeźnemi.

Jednocześnie przełamać zmowy handlarzy nie można było zarządzeniem tylko na papierze.

Należało opracować prawa zapobiegawcze; zorganizować targowiska; stworzyć jawność cen kupna i sprzedaży (Giełdy mięsne); wprowadzić Kasy targowe dla handlu zwierzętami rzeźnemi.

Cała ta wielka i złożona organizacja handlu mięsnego jest obecnie stopniowo uruchamiana w całem Państwie; zresztą działa już ona w pełnym zakresie w Warszawie pod kontrolą Rządu.

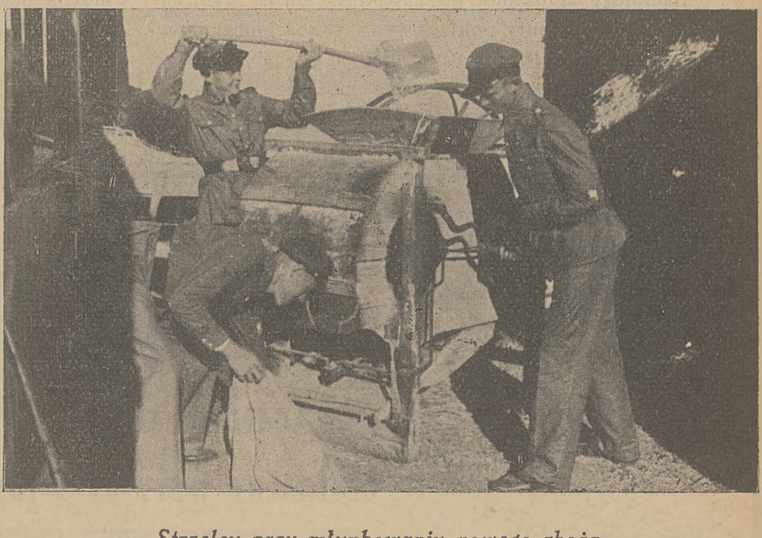
Właśnie dzisiaj chciałbym zaznajomić rolnika Strzelca z Kasą Targową obrotu mięsnego w Warszawie, założoną przez Państwowy Bank Rolny, magistrat m. Warszawy i Warszawską Giełdę Mięsną z udziałami 1 miljona 500 tysięcy zł. kapitału własnego.

Jest to więc instytucja potężna. Kasa ta ma za zadanie w pierwszym rzędzie bronić rolnika hodowcę. W jaki sposób to się uskutecznia? Przedewszystkiem w dnie targowe Giełda mięsna ustala i ogłasza notowania cen rynkowych. To uniemożliwia zmowę handlarzy na zniżkę. W razie gdyby Giełda stwierdziła nieuczciwą zmowę, Sąd Giełdowy karze takie jednostki dotkliwie włącznie do pozbawienia ich prawa zarobkowania w branży mięsnej.

Natomiast Kasa Targowa bierze na siebie komisową sprzedaż bydła i trzody nadsyłanych jej przez rolników i kupców.

Zwierzęta te od chwili przybycia do Warszawy są umieszczone w dobrze urządzonych pomieszczeniach, znajdują się pod troskliwą opieką weterynarza, są one starannie pasione; zostają sprzedane na targowisku po cenach giełdowych w czasie najkrótszym. Kwoty sprzedażne, po potrąceniu kosztów poniesionych przez Kasę Targową, są niezwłocznie wypłacane właścicielowi zwierząt rzeźnych. (C. d. n.).

M. Ptaszycki.



Strzelcy przy młynkowaniu nowego zboża.

CHALLENGE ROZPOCZĘTY

W poprzednim numerze podaliśmy spisy ekip, reprezentujących różne państwa i narodowości w tegorocznym turnieju lotniczym. Na zakończenie podano w zarysie okresy zawodów wraz z zaznaczeniem zawodów balonowych o puhar Gordon - Benneta. Obecnie, aby ułatwić Czytelnikom zorjentowanie się dokładniejsze w arkanach awodów, podajemy, że maszyny, biorące udział w zawodach zostały ponumerowane wzwyż od numeru 11 wł. Na nasze samoloty i załogi wypadły następujące numery:

Nr. 61 — PZL 26 — Pomorze — załoga — Dudziński, Kołodziej. Nr. 62 — PZL 26 — Piłsudczyk — załoga — Giedgowd, Kmieć. Nr. 63 — PZL 26 — Społem — załoga — Grzeszczyk, May. Nr. 64 — PZL 26 — Podoficer II — załoga — Balzer, Kulza. Nr. 65 — PZL 26 — Wielkopolska — załoga — Włodarkiewicz, Przysiecki. Nr. 71 — RWD9 — Jan Śniadecki — załoga — Bajan, Pokrzywka. Nr. 72 — RWD9 — Podoficer I — załoga — Buczyński, Lewkowicz. Nr. 73 — RWD9 — Śląsk — załoga — Florjanowicz, Zamiara. Nr. 74 — RWD 9 — Dar Tytoniowców — załoga Karpiński, Gawęda. Nr. 75 — RWD 9 — Bebewuer — załoga Płonczyński, Ziętek. Nr. 76 — RWD 9 — L.O.P.P. — załoga — Skrzypiński, Lorenc.

Wszystkie najciekawsze konkurencje, które będą interesowały publiczność, odbędą się na lotnisku mokotowskiem. W dniu 28 b. m. w południe (godz. 12) nastąpił przylot zawodników zagranicznych. Otwarcia zawodów dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po powitaniach nastąpiło podniesienie bandery na maszcie, przyczem odegrano hymny narodowe: polski, niemiecki, francuski, włoski i czechosłowacki. Do dnia 7 września odbywać się będzie wobec wielkiej różności rywalizujących ekip zacięta walka o punkty. Walka ta będzie prowadzona na podstawie następujących prób: szybkość minimalna i maksymalna samolotu, startu i lądowania, zużycia paliwa, rozruchu silnika, rozkładania i składania skrzydeł.

Samoloty zgłoszone do zawodów muszą być wyposażone w instrumenty pokładowe: szybkościomierz, wysokościomierz, licznik obrotów, busolę, zegar, gaśnicę, spadochrony, przyrządy ratownicze morskie i urządzenia zwiększające bezpieczeństwo lotu. Ciekawe są obliczenia i przyznawanie punktów, i tak za każde 0,25 km/godz. szybkości mniejszej od 75 klm./godz. — samolot otrzymuje po 1 punkcie. Każdy zawodnik może dalej startować z dowolnej odległości na bramkę wysokości 8 metrów, tak, by nad nią przeszedł kołami. Za każde 5 m. odległości mniejszej od 250 m. otrzymuje zawodnik 4 punkty. Po przejściu nad bramką należy starać się usiąść jak najbliżej. Za każde 5 m. poniżej 250 m. odległości przyznaje się 6 punktów. Za zużycie paliwa mniej niż 20 klgr. na 100 kilometrów otrzymuje się po 10 punktów. Za urządzenia, umożliwiające najbezpieczniej zapuścić silnik, przyznawane będzie od 16—24 punktów. O ile samolot po rozłożeniu zostanie przeprowadzony przez bramkę szerokości 4,5 m. i wysokiej na 3 i pół metra, może być przyznawane do 12 punktów. Ogółem za składanie i rozkładanie przyznawane będzie około 36 punktów dodatnich, a w razie niemożności tego wykonania — po 20 punktów karnych. Za każdą specjalność techniczną, a więc, za dobre pole widzenia z miejsca pilota otrzymuje samolot do 50 punktów, za widoczność z miejsca obserwatora 25 punktów, za skrzydła szczelinowe do 30 pkt., za silnik na paliwo ciężkie do 60 pkt., za stateczniki specjalne do 20 pkt., za konstrukcję metalową części składowych 40 pkt. i za dalsze urządzenia, jak wygodne siedzenia, kabinę specjalną i t. p. urządzenia techniczne do 70 pkt., w tem wielką ilość punktów zdobywają samoloty mające trzecie i czwarte miejsca w kabinie, z czego za trzecie zdobywa się aż 100 pkt. Ponadto dadzą też pewną różnicę samoloty, które odbędą konkurs szybkości maksymalnej, gdzie za każdy kilometr szybkości ponad 210 km./godz. zostanie doliczone po 1 punkcie.

Omówiliśmy tutaj tylko część punktacji, gdyż jeszcze dojdzie do tego obliczenie za regularność w locie okrężnym i za szybkość średnią w locie.

Dnia 7 września od 5—8 popołudniu nastąpi start do lotu okrężnego maszyn, które w międzyczasie przeszły na Okęciu ogniowe próby techniczne, wymienione powyżej. Po ilości tam uzyskanych punktów, będzie już można ocenić względnie zorjentować się, które maszyny mają największe szanse w dalszej walce.

Nasz strzelecki „Piłsudczyk" to doskonały, nowy typ „PZL-26". I tak, jest samolotem turystycznym, specjalnie zbudowanym do zawodów. Posiada trzy miejsca

i jest jednopłatowcem. Szybkość jego może dochodzić do 300 klm./godz. Posiada też specjalne „sloty" czyli skrzydełka szczelinowe, które pozwalają na zabezpieczenie przed utratą szybkości. Pozatem, celem zmniejszenia szybkości przy lądowaniu, posiada urządzenie przy skrzydłach zwane „krokodylem", co umożliwia lądowanie pod bardzo ostrym kątem. Zaopatrzony jest w amerykański silnik „Menasco" o mocy 265 KM. Silnik zapuszcza się zapomocą starteru z kabiny, zapas zaś benzyny starczy na lot 800 kilometrów. Ponadto posiada wiele innych technicznych nowości i udogodnień.

Na zakończenie musimy dodać że, o gigantycznym rozmachu przygotowań do zawodów świadczy przygotowanie miejsc na lotnisku mokotowskiem na około 120.000 widzów. 50 olbrzymich megafonów o zasięgu do trzech kilometrów każdy, ustawionych po stronie trybun i miejsc stojących, da możność informowania wszystkich widzów o przebiegu zawodów. Oprócz tego co dnia wypisywane będą punkty zdobyte przez zawodników, na wielkiej tablicy, umieszczonej na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pilot.

NOWINY SPORTOWE

STRZELECKIE ZAWODY KORESPONDENCYJNE.

W dniach 19 i 20 sierpnia rozegrane zostały międzypaństwowe zawody korespondencyjne strzeleckie Polska — Estonja.

W strzelaniu z karabinu wojskowego w ogólnej punktacji Estonja uzyskała 3031 ukt., a Polska 2951 pkt. Indywidualnie najlepszy zawodnik estoński Liiver uzyskał 264 pkt., a najlepszy zawodnik polski Rutecki 257 pkt. Dalsze miejsca wśród polskich strzelców zajęli Golański 256 pkt., Wąsowicz i Matusiak 255 pkt.

W strzelaniu z karabinku bocznego zapłonu Estonja uzyskała w punktacji ogólnej 3238 pkt., a Polska 3126 pkt. Indywidualnie Estończyk Pörn osiągnął 281 pkt., a najlepszy z Polaków Matusiak 295 pkt., 2) Rutecki 272, 3) Jabłoński 270 pkt.

Drugie zawody korespondencyjne Polska — Szwecja rozegrane zostały w Warszawie i Sztokholmie Na program zawodów złożyły się strzelania z karabinku małokalibrowego na odległość 50 m. z trzech postaw. Obydwa państwa wystawiły zespoły 5-osobowe. W ogólnej punktacji Polska uzyskała 2697 pkt. Indywidualnie najlepszy był Rutecki 553 pkt. przed Wrzoskiem 548, Matusiakiem 548 (więcej dziesiątek), Sawickim 524 i Wąsowiczem 524 pkt.

WYŚCIG KOLARSKI BERLIN — WARSZAWA.

Oczekiwany z taką niecierpliwością przez cały świat sportowy wyścig kolarski Berlin — Warszawa zakończył się w niedzielę zdecydowanem zwycięstwem Niemców.

Dystans całego wyścigu (795 km.) składał się z pięciu etapów. Start nastąpił w środę 22 ub. m. z Berlina, mety poszczególnych etapów wypadły w: Schneidemühl (245 km.), Poznaniu (103 km.), Kaliszu (184 km.), Łodzi (166 km.) i w Warszawie (140 km.). Regulamin wyścigu przewidywał, iż oba państwa wystawiają 16-osobowe reprezentacje szosowe. Czas zespołu na etapie otrzymujemy po zsumowaniu wyników sześciu najlepszych reprezentantów z 16-tu startujących. O zwycięstwie ogólnem decyduje suma najlepszych czasów reprezentacji na wszystkich pięciu etapach.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli Niemcy, których czołowe szóstki przejechały 5 etapów w czasie 151 godz. 03 min. 22,2 sek. Czas drużyny polskiej 155 godz. 44 min. 24,2 sek., a więc ogółem Niemcy wyprzedzili nas o 4 godziny 41 min. 02 sek.

Wielką tragedję przeżył zwycięzca czterech etapów Fritz Szeller, który miał na ostatnim etapie szereg defektów i ukończył go jako ostatni w bardzo słabym czasie, który go strącił w klasyfikacji indywidualnej.

Honory najlepszego kolarza wyścigu Berlin—Warszawa spadły na Niemca Hauswalda, który drogę Berlin — Warszawa (795) km. przebył w czasie 25 godz. 04 min. 16,4 sek

ZAPRAWIANIE ZIARNA SIEWNEGO PRZED SIEWEM

Zbliża się okres siewów jesiennych, pragnę więc zwrócić uwagę rolników na tak ważną, a niestety niedocenianą sprawę zaprawiania (bejcowania) ziarna przed siewem.

Straty w plonie, jakie ponosi rolnictwo wskutek chorób grzybkowych zbóż, dochodzą u nas do 25%, to też każdy uświadomiony rolnik uznaje konieczność zaprawiania ziarna przed siewem przy pomocy odpowiednich środków chemicznych, w szczególności pszenicy przeciw śnieci cuchnącej, gdyż nawet najlepszy materjał siewny może posiadać zarodniki chorób. Nie każdy jednak zaprawia, albo też stosuje zaprawy takie, które przynoszą więcej szkody jak pożytku przez uszkodzenie ziarna lub zmniejszenie siły kiełkowania, co ma prawie z reguły miejsce przy stosowaniu zapraw t. zw. mokrych, jak n. p. siarczan miedzi, formalina i t. p., dzięki niedość umiejętnemu i dokładnemu przeprowadzeniu skomplikowanego zabiegu. Dlatego też należy wybrać zaprawę, która jest łatwa w użyciu, gwarantuje skuteczne zwalczanie chorób grzybkowych, a równocześnie nie uszkadza ziarna. Zalety te posiadają zaprawy t. zw. suche, których stosowanie ogranicza się do wymięszania ziarna z odpowiednią ilością proszku, n. p. „Ziarnik", uznany w doświadczeniach ścisłych i przez praktyków za najlepszą nowoczesną suchą zaprawę, gdyż oprócz wyżej wymienionych zalet, posiada jeszcze własność wzmagania siły kiełkowania ziarna (stymuluje) co ma pierwszorzędne znaczenie dla szybkości i równości wschodów, więc i dla plonów. Ceny suchych zapraw są wprawdzie wyższe od mokrych — różnica ta nie stoi jednak w żadnym stosunku do korzyści jakie daje suche zaprawianie, a opłacalność tego zabiegu nie ulega wątpliwości nawet przy dzisiejszych cenach zboża, gdyż koszt zaprawienia ziarna na 1 ha równa się cenie ok. 10 kg. pszenicy — dając przeciętnie o 10% wyższe i zdrowsze plony.

W. M.

NA ZAKRĘTACH ZWALNIAĆ

(Wrażenia wycieczki do Powidza).

Zaczęło się od przygotowań. Prezes oddziału zamienił się w motor, który sam chodził i innych pędził. Energja jego i celowość ruchów rychło przyoblekać się poczęła w realne kształty. Najpierw miejscowa prasa zaczęła na gwałt alarmować: „Wycieczka! wycieczka!"... Wnet pojawiają się i zielone kartki zaproszeń... Wogóle rozpoczynamy na zielono. Zjawiają się czworonogi, nie wiem czy świnie czy wieprze, dość, że szynki. Skądinąd ciągną szeregi butelczyn z wielkim przewodnikiem... beczką, to piwo i wody orzeźwiające. Było też i wiele innych rzeczy, a wszystko z przeznaczeniem na wycieczkę.

Nadszedł wreszcie dzień oczekiwany. Pogada pierwszoklaśna. Słońce przypieka, a wietrzyk chłodzi. Na dworcu (takim pod gołem niebem), aż się roi i migoce. Są ludzie, cała ich moc, lekkie i kolorowe suknie, pledy i torby... wogóle wszystko co złożyć się może na świat wycieczkowiczów. Tylko „naszej poczciwej Uli" (kolejka powiatowa) coś nie widać. Zjawia się wreszcie, ...grubo spóźniona. Pakujemy się do wagoników i... stop! Chmara gości zmieścić się nie może, ale zabraliśmy parę wagoników więcej i jakoś poszło.

Z fantazją toczy się „Ula" na swych malutkich kółkach. Nie sapie nawet, jak to w jej zwyczaju i jedzie coraz to naprzód. Nawet szybko. Zachodzi obawa, że wykopyrtniemy się gdzieś po drodze. Nie trudno przychodzi naszej „Uli" wykoleić się. Zdarzyło mi się kilkakrotnie uczestniczyć w takiej nieszkodliwej katastrofie, z tem, że chcąc dalej jechać, względnie szczęśliwie wrócić nie na własnych nogach, musiałem pomagać we „wkolejeniu się „Uli". „Ula" rozumie, że to Z. S. jedzie i wiezie swych miłych gości na wycieczkę. Trzyma się też mądrej zasady — na zakrętach zwalniać, byle się tylko nie skompromitować. A zwalniamy i zatrzymujemy się nawet kilka razy, bo trzeba gości jeszcze po drodze zabierać. Dziw tylko, że się wszyscy pomieszczą, a „Ula" ani się żachnie nawet. Spokojnie zbliżamy się do celu...

Z jednej strony toru, położonego na wysokim nasypie (trzeba było widzieć, jak dumnie „Ula" królowała z wysokości), ciągnie się jak kiszka nieregularna wyciągnięte jezioro. Trochę burzliwe. Nad brzegiem jeziora wolna przestrzeń pokryta zielonością, aż się prosi, aby usiąść i spocząć. Słońce jednak zabardzo dziś szczyci się swem złotem bogactwem i praży nas promieniami. Z drugiej strony rozciąga się malowniczo las. Nagromadzone igliwie nie pozwala przez swą oślizgłość wspinać się w górę, więc trzeba kłaść się na zboczach. Tu przyjemnie. Lekki wietrzyk szumi w konarach wysokopiennych sosen, chłodem muskając, rozpalone żarem słońca, ciała. A cień garnie wszystkich do siebie.

Oblężenie! Skarbnik nie może nadążyć ze sprzedażą bonów. Biedni bufeciarze pocą się i uśmiechają na widok swych gości. Pije więc co kto może. O przekąszeniu czegoś mało kto narazie myśli. Tylko pić i pić i jeszcze raz pić.

Gdym już nieco ochłonął i wypoczął, trzeba było zameldować się do swej funkcji. Zamiast rozanielonej mem zjawieniem się, twarzy prezesa, spotykam marsowe oblicze. Wprawdzie, myślałem, że i on w tym czasie się „wysypiał". Toż to przyjemność nielada, przespać się na łonie natury. Okazało się, że mój talent nie jest tak dalece komukolwiek potrzebny, ażeby się bezemnie obejść nie było można, zastaję mój resort już zaprowadzony. Strzelnica była gotowa, więc też do gotowego zasiadłem. Strzelano o cenne nagrody. Strzelcy — wiadomo — strzelają dobrze, więc też nagrody żadnej nie wystrzelali. Może zasada grzeczności tak dalece była wpojona w ich serca, że nie pozwalała gościom odbierać pierwszeństwa do nagród. Sądzę jednak, że przynajmniej ostatnią mógł jakiś strzelec zdobyć. A może tu inna zasada przemawiała — albo pierwszą, albo żadną, — skoro więc pierwszą gościom odstąpiono to i ostatnią również. Bardzo to ładnie, ale czy o tych zasadach ktokolwiek z gości pomyślał — nie wiem — a sądzę raczej, że posądzono strzelców o nieumiejętność strzelania, choć na ich piersiach błyszczy O. S...

Był też inny kawał. Ustawiono tekturowego jegomościa z wyłupionemi oczyma. W otwory należało rzucać piłkę, oczywiście za pewną stawką. Kto wrzucił otrzymywał podwójną stawkę. Nie wiem czy piłki były za duże, czy otwory za małe, czy jedno i drugie, czy odległość za wielka, czy jegomość za wysoki, a ludzie za mali, czy wszystko razem, dość że nie widziałem ktoby trafił w otwory. Podobno był taki jeden wypadek, który przeczył moim domysłom. A może ten ktoś miał własną piłkę?...

Naturalnie kąpano się. Kto umiał ten pływał. Kogo na to nie było stać, brodził na mieliźnie i dziwił się, że woda mokra i że komuś chce się całemu w niej zanurzać... Byli i tacy, co jeździli na kajakach. Nie wielu było tych mądrali. Gdy się im znudziło nasze towarzystwo, zresztą bardzo porządne, wiali co sił na jezioro, a nawet dobijali do przeciwległego brzegu, drwiąc sobie nieprzyzwoicie ze „szczurów lądowych" Słońce grzało zbyt silnie, to też i kawały nikogo nie raziły i wątpię, czy dochodziły do czyjejkolwiek świadomości. Zresztą te „wilki morskie" były dość sympatyczne, a nadto był to przecież ich dzień, „Święto morza" które obchodziliśmy wszyscy, ale faktycznie to tylko ci, co w wodzie widzą

swój żywioł i wody się nie boją.

Uroczystość morska nie daje nad jeziorem tyle emocji co nad morzem, mimo to wypadła ona w naszem gronie bardzo poważnie. Nie obyło się bez przemówień, które jednak wyszły inaczej, niż powiedzmy, na jakiej akademji w sali choćby najpiękniej udekorowanej. Naturalne tło nadawało inne zupełnie ramy, w naszych warunkach prawie zbliżone do morskiego krajobrazu. Krótka, a poważna uroczystość wystarczyła, by uprzytomnić sobie ważność tego momentu, który połączył nas z wszystkimi obywatelami Państwa Polskiego, którzy w tym dniu składali hołd naszemu Morzu. Zbratała nas duchowo w jednym entuzjaźmie dla Polskiego Morza.



Jednym z najciekawszych terenów wycieczkowych, to Huculszczyzna, której uroku i odrębności nie starła jeszcze miejska kultura.

Z nastaniem chłodu rozpoczęły się oczywiście tańce. Jakżesz miło potańczyć na murawie, wśród drzew, które splecione konarami zdają się tańczyć razem z nami. A wszystko to, okrasić jeszcze trzeba dobrą grą orkiestry, która pierwszorzędnie spisała się w ciągu całej wycieczki.

Nie dodaję, że wróciliśmy szczęśliwie. Niema o czem pisać bo wszystko spało, więc nic ciekawego się nie zdarzyło. *P. M. z K.*

POWRÓT NA WŁAŚCIWĄ DROGĘ

Po kilkudniowej obserwacji Staszka Patrochy Antek musiał przyznać, iż twierdzenie siostry nie było pozbawione słuszności. To nie był ten dawny Staszek, szczerością i prawością jednający sobie serca wszystkich, najlepszy kompan na zabawie, na boisku, w świetlicy, przy warsztacie pracy. Chociaż — czy właśnie nie utrata pracy spowodowała tę zmianę

Antek wiedział dobrze, iż siostra nie rzucała nigdy słów na wiatr. Jej wnikliwe oceny wszystkich członków oddziału zawsze były słuszne. Zresztą, zgadzały się fakty, które Antek dopiero teraz jasno widział. Staszek rzeczywiście znikał z miasteczka coraz częściej i chociaż bezrobotny od dłuższego czasu, jakiś nagle objawiać począł pewne oznaki poprawy losu.

Kiedy jednak Staszek na zebraniu poprzedzającem wycieczkę oddziałową, nietylko nie zgodził się na niepłacenie swej części, ale jeszcze, w zbiórce na rzecz kolegów bezrobotnych innych wysokością składki przewyższył, Antek postanowił sprawę jak najszybciej wyświetlić.

— A możebyśmy tak poszli razem — zagadnął wychodzącego Staszka — wstąpicie do nas, siostra naszykowała wam te książki, o które ją na ostatnim wieczorze świetlicowym prosiliście.

Szli przez całą drogę w milczeniu, każdy zajęty swemi myślami.

— Przyprowadziłem ci amatora książek — rzekł Antek, znacząco spoglądając na siostrę, radosnym uśmiechem witającą przybyłych.

— O, ja dla obywatela Patrochy mam nietylko książki. I coś lepszego się znajdzie.

— A co takiego — zainteresował się Antek.

— Dostali w fabryce nowe zamówienia i od pierwszego robota pójdzie całą parą. A że potrzebny jest dobry ślusarz, więc zapewniłam, iż lepszego jak Staszek Patrocha nie znajdą w całem mieście...

— Kiedy... ja... właściwie... to i bez roboty nie chodzę — zaczął niepewnie Staszek — i nawet mi się lepiej opłaci, jak orać osiem godzin w fabryce — dokończył już pewnym głosem.

— A cóż wy robicie?

— Ano, zawsze coś tam robię. Zresztą obywatelce to powiem, wiem że mnie nie wydacie. Handluję towarami.

— Towarami? Jakiemi towarami?

— Jakiemi się da. A teraz papierosami.

— Acha, domyśliła się nauczycielka, sprzedajecie szwarcowany tytoń.

— Może i tak — potwierdził Staszek, zawsze bezrobotny już nie jestem.

— Szkoda tylko, że przez was stracić mogą pracę inni, bo gdyby tak więcej ludzi zaczęło myśleć jak wy, i w fabrykach monopolowych zaczętoby redukcję. A ma tam pracę ładna liczba ludzi — blisko 9 tysięcy robotników i przeszło tysiąc urzędników. Jeśli dodamy ich rodziny wyjdzie poważna cyfra. A przecież potajemna sprzedaż szwarcówek podrywa nietylko dochody monopolu, ale egzystencję tysięcy rodzin...

— Gdzie te książki — przerwał gwałtownie Staszek, mnie się spieszy do domu.

Leżą na stoliku. Weźcie.

— Chwycił paczkę, skłonił się szybko i wybiegł z pokoju, gwałtownie trzaskając drzwiami.

— Pogadam z nim jutro — rzekł Antek do siostry, to jeszcze nic straconego.

. . . .

Na liście robotników, którzy pierwsi stanęli do pracy w otwartej fabryce, było również nazwisko ślusarza — Stanisława Patrochy.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

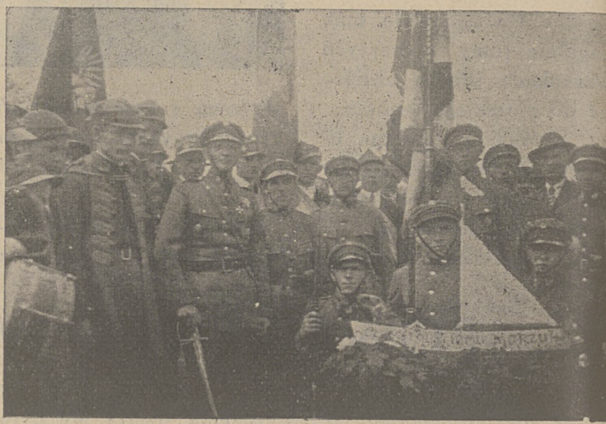
Dnia 5 sierpnia zebrali się w sali Z. S. w TYKOCINIE strzelcy oraz członkowie bratnich organizacyj, aby rozpocząć obchód dwudziestolecia Wymarszu Kompanji Kadrowej według ustalonego programu. — Deszcz leje obfity. — Jakże to będzie, deszcz przeszkadza — powiedział ktoś poddający się pesymizmowi. — Nic nam przeszkodzić nie może, idziemy!—była ogólna odpowiedź w licznych szeregach strzeleckich. Mimo ulewnego deszczu, pochód przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" wyruszył na miasto. Na placu Czarneckiego rozpalono ognisko i podniesiono flagę narodową. Ognisko rozniecił stary Peowiak, znany z działalności niepodległościowej jeszcze z r. 1905 ob. B. Wysocki, wygłaszając zarazem podniosłe przemówienie. Pada komenda — baczność! i p. o. kmdt. oddz. Z. S. ob. R. Olszewski odczytuje rozkaz Wodza Narodu do Pierwszej Kompanji Kadrowej i rozkaz obecnego Kom. Gł. do strzelców, poczem prezes Zarz. Zw. Peowiaków J. Rakowicz wzywa do apelu poległych Kadrowiaków oraz poległych w ostatnich wojnach o niepodległość obywateli miasta Tykocina i gminy Stelmachowo. Po szeregu ideowych przemówień, prezes Zarządu Grodzkiego Z. S. zwrócił się do strzelców i, podkreśliwszy znaczenie i rolę Z. S. dla Państwa Polskiego, odebrał ślubowanie na wierną i ofiarną służbę Ojczyźnie. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej R. P., Prezydenta i Marszałka J. Piłsudskiego, orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę. *Haer.*

Z okazji 20-lecia wymarszu „Kadrówki" odbyła się w dniu 5 sierpnia b. r. w DACHNOWIE przy udziale Z. S. Lubaczów i Cieszanów uroczysta akademja przed pomnikiem obrońców Ojczyzny. Przed rozpoczęciem uroczystości z Lubaczowa wyruszyła drużyna marszowa z karabinami i maskami do Dachnowa. Trasa wynosiła 5 kl. Drużyna przybyła do mety w pełnym składzie, zyskując czas 41 m. Cieszanów również wystawił drużynę, która przebyła tę samą trasę w ciągu 40 minut, lecz nie przybyła do mety w pełnym składzie. Dyplom uzyskał Z. S. Lubaczów. Następnie przed pomnikiem przemawiał do strzelców-strzelczyń i społeczeństwa ob. kom. Pow. Argasiński, poczem jedna ze strzelczyń wygłosiła deklamację. Po uroczystości strzelcy i strzelczynie złożyli przyrzeczenie strzeleckie. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Brygady". *Jankiewicz.*



Strzelczynie radomskie składają hołd poległym Legjonistom na cmentarzu legjonowym.

Dnia 11 sierpnia b. r. w świetlicy oddziału Z. S. w LUBACZOWIE odbyła się akademja 20-lecia wymarszu Kompanji Kadrowej. Uroczystość rozpoczęła się przedmową, którą wygłosił ob. M. Rużyło. Następnie uczczono pamięć poległych żołnierzy Kompanji Kadrowej. Zkolei wiersz „Oleandry" wygłosił ob. T. Jankiewicz. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Brygady".



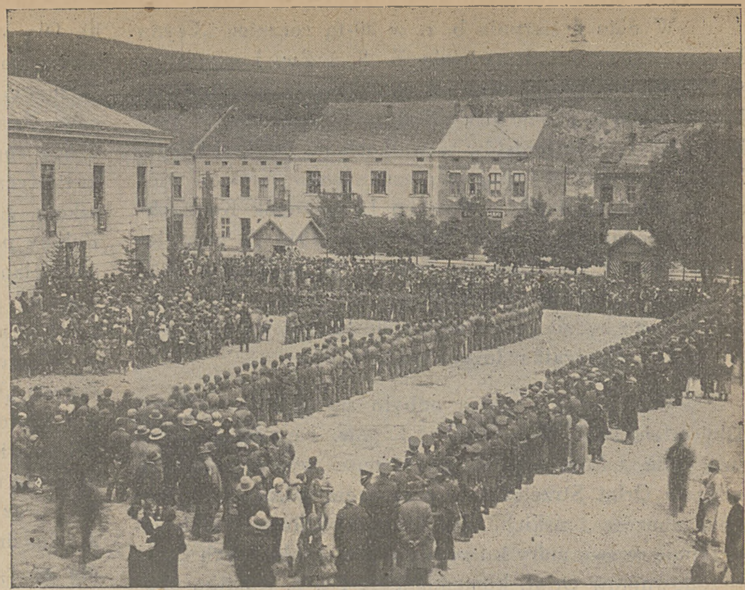
Strzelcy z Nowego Targu w dniu Święta Morza przed wrzuceniem wieńca w fale Dunajca.

Dnia 12 sierpnia b. r. odbyły się na boisku sportowem w Lubaczowie zawody piłki nożnej między miejscowym „Strzelcem" a Rawią, A. — kl. drużyną z Rawy Ruskiej. Z powodu fatalnych warunków atmosferycznych mecz zakończył się wynikiem 0:1 dla „Strzelca". Jedyną bramkę strzelił L. Białozorski. 19 sierpnia odbyły się w Lubaczowie dalsze zawody w piłkę nożną drużyn „Strzelca" — Lubaczów — K. P. W. Jarosław. Już w początkach gry przeważyli goście. Gra „Strzelca" była słaba ze względu na brak składu. Zawody zakończyły się jednak wynikiem remisowym 1:1. Zainteresowanie miejscowego społeczeństwa było znaczne, na boisku zebrało się około 500 widzów.

W r. b., jako w 20-tą rocznicę wymarszu Kadrówki strzelczynie RADOMSKIE uroczyście obchodziły dzień 5 i 6 sierpnia. Wieczorem 5.VIII., zebrane w cały bataljon, zapełniły miejsce wyznaczone przez Komitet. O g. 20-tej rozpoczął się apel. Chwila ta była bardzo podniosła dla nas strzelczyń i tego ogromnego tłumu publiczności, który otoczył zwarte szeregi strzelczyń i strzelców, zebranych u „Mogiły Nieznanego Żołnierza" na placu 3 Maja. W skupieniu i z powagą wsłuchiwano się w odczytywany raport.

Strzelczynie wraz ze strzelcami, złożyły wieniec na „Mogile Nieznanego Żołnierza“ Następnego dnia, strzelczynie wzięły udział w mszy św. i tu w kościele u trumny, złożyły dużą więź żywego kwiecia. A kiedy już msza św. się skończyła i wszyscy powoli rozchodzili się do domów, strzelczynie podążyły pod pomnik „Czynu Legjonów“, a potem na cmentarz Legjonowy, by złożyć należny hołd Tym — co oddali swe młode życie w ofierze Ojczyźnie. Na cmentarzu po oddaniu hołdu, strzelczynie zasypały mogiły kwiatami. Na tę chwilę uroczystą, przybył p. prezydent miasta dr. Zalewski, który przemówił do zebranych strzelczyń. Przybyli również i przedstawiciele innych organizacyj i ugrupowań pokrewnych. Po odbytej uroczystości Strzelecko-Legjonowej, udałyśmy się na cmentarz wojskowy, gdzie strzelczynie złożyły przyrzeczenie kier. p. k., że zaniedbane mogiły poległych żołnierzy w wojnie światowej, otoczą opieką. Rezultaty są widoczne, każdego dnia spotyka się strzelczynie wśród mogił, przy sadzeniu kwiatów oraz wyrywaniu chwastów.

F. L.



Strzelcy powiatu turczańskiego na koncentracji z okazji poświęcenia sztandaru Związku Strzeleckiego.

20-letnią rocznicę Wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej uczcił Z. S. w ŁAŃCUCIE piękną, podniosłą uroczystością. W dniu 4 sierpnia, po raporcie złożonym



Sztafeta oddziału Z. S. Zaostrowiecze, wysłana w dniu 6 sierpnia z hołdem do Marszałka, składa meldunek władzom powiatowym.

przez kmdta komp. Strzel.-Kom. pow. Z. S. ob. Busko i prezesowi pow. zarządu Z. S .ob. Czarneckiemu, zapalono ognisko i podniesiono flagę strzelecką na maszt; poczem nastąpiło odczytanie rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego na dzień 6 sierpnia 1914 r. i Kmdta Gł. Z. S. na dzień 6 sierpnia 1934. Apelem poległych Kadrowiaków i jednominutowem milczeniem oddano hołd bohaterom walk o niepodległość. Zkolei przemówienie wygłosił ob. Szajer, po którem wszyscy zebrani złożyli uroczyste ślubowanie i wznieśli okrzyk na cześć Prezydenta R. P. i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odegrany przez orkiestrę Hymn „Pierwsza Brygada“ i strzeleckie pieśni przy ognisku zakończyły uroczystości w dniu 4 sierpnia. Dnia 5 sierpnia po nabożeństwie odbyła się defilada organizacyj i stowarzyszeń miejscowych, wśród których strzelcy wyróżniali się swą dziarską postawą i sprężystym krokiem marszowym. Na zakończenie obchodu 20-lecia urządzono „festyn“ w parku, w czasie którego odbyły się eliminacyjne zawody gier sportowych. Dochód z festynu przeznaczono na powodzian.

Z inicjatywy i dzięki staraniom pow. kmdta Z. S. w TCZEWIE w dniu 5 sierpnia odbyła się wycieczka statkiem do Gdyni. W wycieczce tej wzięli udział strzelczynie i strzelcy ze wszystkich oddziałów powiatu tczewskiego w liczbie 350 osób. Statek „Carmen“ wyruszył z przystani „Vistula“ wczesnym rankiem, żegnając miasto dźwiękiem wygrywanych przez orkiestrę Z. S. piosenek. Ileż to uciechy! Gawędy, wesołe opowiadania, melodje wygrywane przez orkiestrę przeplatane śpiewem chóralnym „Pierwsza Brygada“, Wisło Moja“. Szybko mijają godziny — Gdańsk — statek wpływa na morze, witane przez brać strzelecką pieśnią „Nasz Bałtyk“. Morska choroba zaczyna dokuczać, ale niezrażona tem młodzież dla dodania sobie animuszu wyśpiewuje kolejno wszystkie znane piosenki. Wreszcie Gdynia. — Po wspólnym żołnierskim obiedzie udali się wszyscy na zwiedzenie portu i miasta. O godzinie szóstej statek wyruszył w powrotną drogę, wioząc do rodzinnych okolic strzelczynie i strzelców zadowolonych i bogatych w niecodzienne wrażenia. Uczestniczki i uczestnicy tej przemiłej imprezy tą drogą składają serdeczne podziękowanie inicjatorom i organizatorom wycieczki — Zarządowi powiatu Z. S., oraz Zarządowi „Vistuli“ za wydatną pomoc w wykonaniu planu wyprawy Wisłą do morza.

W dniu 8 sierpnia b. r. w 20-tą rocznicę „Czynu Legjonowego" przedstawiciele Z. S. i Zw. Legjonistów w MANIEWICZACH udali się na Polską-Górę celem nabrania ziemi z pobojowisk „Reduty Piłsudskiego" i grobów poległych legjonistów w walkach na Polskiej-Górze. Ziemia z mogiły bratniej 42 nieznanych legjonistów polskich, znajdującej się w Polskim Lasku obok Kostiuchnówki, pamiętnej z walk legjonów w 1914 r., przywieziona została do Komendy Pow. Z. S. w Kowlu, skąd w dniu 11 listopada 1934 roku przez strzelców pow. maniewickiego będzie przewieziona do Krakowa i dosypana na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 14 sierpnia odbyło się w Szkole Pracy Obywatelskiej Z. S. w RYBNEJ, pow. Tarnowskie Góry uroczyste zakończenie III-go turnusu wypoczynkowych obozów Orląt Strzeleckich, a zarazem zakończenie wogóle obozów żeńskich, po których Szkoła Strzelecka przyjmie w swe mury kursy: działaczy społecznych Z. S., przodowników Orląt, komendanckie i t. p. Kmdtką obozów była kmdtka P. K. podokręgu ob. J. Kwiecińska z Król. Huty, zaś siły instruktorskie stanowiły kmdtki Instruktorki Z. S. a mianowicie: ob. ob.: Brzuchaczówna, Gryniówna, Markówna. Ogółem w trzech turnusach wzięło udział 180 Orląt żeńskich. Uroczystość zakończenia odbyła się przy rozpalonem strzeleckiem ognisku, przy licznych gawędach, śpiewach żołnierskich i legjonowych oraz wesołych monologach i żartach. Ognisko strzeleckie zgromadziło poważną liczbę społeczeństwa Rybnej oraz prawie wszystką dziatwę wioski. Zaznaczyć wypada, że Szkoła Strzelecka spełnia rolę pierwszorzędnej placówki społecznej i kulturalnej w Rybnej, stając się wzorem pracy obywatelskiej dla okolicy.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia oddział Z. S. w BORONOWIE obchodził 20-ą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej. Po nabożeństwie i defiladzie urządzono uroczystą akademję w świetlicy Z. S. Na program akademji złożyły się przemówienia ob. prezesa F. Stroby, ob. nauczyciela Orzechowskiego i kier. szkoły ob. Kiebla. Strzelcy urozmaicili akademję pieśniami legjonowemi oraz deklamacjami.

Komenda podokręgu Z. S. „ŚLĄSK" w porozumieniu z wojewódzkim Komitetem Pomocy Ofiarom Powodzi wyświetlała w Katowicach w dniach 18 i 19 sierpnia 2 filmy, przyczem całkowity dochód z przedstawień przeznaczony został na dotkniętych klęską powodzi.

Praca Z. S. na terenie SKAWINY wykazuje w ostatnim okresie stały i wszechstronny rozwój. Oprócz macierzystego oddziału Z. S. im. gen. Władysława Jaxy-Rożena, który liczy 190 członków czynnych i wspierających, należą do niego jeszcze pododdziały Rzozów, Borek Szlachecki i Korabniki. Ogólna suma członków wynosi 320. Dla pomieszczenia tak sporej liczby członków, bo 130 strzelców i strzelczyń, służą 3 świetlice w Skawinie, 1 świetlica w Borku Szlacheckim, 1 świetlica w Korabnikach (w szkole) i 1 świetlica w Rzozowie (wspólna z inną organizacją). Do tego dochodzi jeszcze jedna kancelarja i 1 magazyn. Umundurowanie składa się z 50 kompletów. Pododdziały posiadają oprócz tego jeszcze czapki. Dla spopularyzowania sportu strzeleckiego urządzono strzelanie o O. S., w którem brało udział 63 obywateli. Odznakę zdobyło: II klasy — 5 strz., III kl. — 29 strzelców. Urządzono również marsz ze strzelaniem. W dziedzinie sportowej przoduje sekcja gier sportowych i lekkoatletyczna, obie sekcje stoją na wysokim poziomie, a sekcja gier sportowych reprezentuje na zawodach w Dębicy powiat Kraków. Rozegrano również kilka gier z oddziałami sąsiedniemi. Odznakę P. O. S. zdobyło w tym roku 17 strzelców. Drużyna marszowa brała czynny udział w marszu powiatowym „Wieliczka — Niepołomice — Wieliczka" (30 klm.) i eliminacyjnym marszu do Kadrówki „Kraków — Zakrzów" (44 klm.). Obchodzono również uroczyście: „Sobótki", „Wianki" i „Święto Morza". W poświęceniu sztandaru powiatu Kraków w Wieliczce brała udział kompanja ze Skawiny w liczbie 94 strzelców oraz 12 strzelczyń i 20 czł. zarządu i wspierających. Z dziedziny Przysposobienia Rolniczego funkcjonują sprawnie sekcje: warzywnictwa, hodowli królików i gołębi pocztowych. Ćwiczenia strzeleckie odbywają się 2 razy tygodniowo. W niedzielę, 12 sierpnia odbyły się ćwiczenia polowe całego oddziału. Wieczory wolne od ćwiczeń spędzają strzelcy w świetlicy na słuchaniu radja, śpiewie i pogadankach. Straszna powódź, która ostatnio nawiedziła okolice, powołała oddziały Z. S. w Skawinie do akcji ratowniczej. Natychmiast zorganizowano sekcję do przewożenia obywateli przez zalane wodą ulice miasta, która pracowała z wielkiem poświęceniem. Po opadnięciu wód oddział Skawina pod przewodnictwem kmdta, stanął do pracy nad usuwaniem żwiru i gruzu z doszczętnie zalanego i zniszczonego stadjonu P. W. i W. F., ażeby móc jak najszybciej doprowadzić go do porządku i rozpocząć zwykłe ćwiczenia sportowe. *R.*

W dniu 5. VIII. w HOROCHOWIE odbyła się uroczystość 20-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa. Na uroczystość tę zarząd miejscowego oddziału Z. S. zgromadził w Horochowie wszystkie okoliczne pododdziały Z. S., które przybyły na godz. 9 rano i wzięły udział w obchodzie. Po mszy św. brać strzelecka udała się na wspólny obiad, który w miłym nastroju przeciągnął się dość długo, ponieważ mające nastąpić zawody sportowe zostały odwołane ze względu na niepogodę. Wieczorem, o godz. 19-tej uroczystość skoncentrowała się przy olbrzymim stosie ogniska, zapalonego przez weterana 63 roku. Po przeczytaniu rozkazu wydanego do I Kadrowej przez Marszałka Piłsudskiego i rozkazu Komendanta Głównego Z. S., kmdt powiatowy Z. S. przeprowadził apel poległych Kadrowiaków, następnie z-ca prezesa zarządu pow. w gorących słowach przemówił do zebranych i odebrał ślubowanie od strzelców. Po oficjalnem zakończeniu uroczystości, zgromadzeni dookoła ogniska strzelcy śpiewali pieśni legjonowe.

W dniu 10 czerwca powiat KONECKI obchodził „Święto P. W. i W. F." Dzięki wybitnemu poparciu Przew. pow. Komitetu P. W. i W. F. starosty H. Sowińskiego, wielkiemu nakładowi pracy pow. Kmdta W. F. i P. W. kpt. Remisza oraz ofiarności społeczeństwa

„Święto" wypadło imponująco. Dowodem zainteresowania młodzieży i starszego społeczeństwa był fakt, że Święto P. W. i W. F. skupiło w swoich szeregach ponad 700 uczestników ze wszystkich kompanij powiatu, że olbrzymia trybuna na boisku dosłownie po brzegi napełniona była widzami, że tysiączne rzesze obywateli z bliższych i dalszych okolic przyglądały się popisom i rozgrywkom sportowym, darząc zwycięzców niemilknącemi oklaskami. Święto miało na celu, poza propagandą sportu, wykazanie sprawności młodzieży szkolnej w organizacji. O godz. 6-ej rano przybywać zaczęły reprezentacyjne drużyny z marszu gwiaździstego. W karnym ordynku, z karabinami na ramieniu drużyna za drużyną wychodziły na przybrane flagami państwowemi i strzeleckiemi boisko. Po przyjęciu przez pow. kmdta raportu od d-ców drużyn i sprawdzeniu wagi obciążenia, odbyło się wspólne śniadanie, poczem nastąpił egzamin uczestników marszu z wiedzy wych. obyw., wyniki egzaminu były bardzo dobre. O g. 9.30 oddziały wymaszerowały na plac przed kościołem parafjalnym, na czele marszu postępowała orkiestra, dalej niesiony przez strzelców sztandar Z. S., za nim zbiorowa kompanja oddziałów: Końskie i Borkowice, komp. Zw. Podof. Rez., kompanje Kolejowego P. W. wreszcie ponad 20 drużyn Z. S., reprezentujących kompanje P. W. Z. S. całego powiatu. Godnym podziwu był zapał młodzieży strzeleckiej, która maszerowała dziarsko, z wyraźnem przejęciem się sprawą, chociaż wielu z pośród strzelców przebyło uprzednio uciążliwy 10 kilom. marsz z obciążeniem. Raport od d-cy całości marszu ob. ppor. W. Łyżwy oraz d-cy komp. Z. S. Skarżysko odebrał star. Sowiński i Kmdt P. W. i W. F. kpt. Remisz, poczem, po nabożeństwie i defiladzie, odbyły się na boisku zawody o P. O. S. — gimnastyka, po południu rozpoczęły się właściwe rozgrywki sportowe. Ruch żywiołowy na skoczniach, bieżniach, przy siatkówkach, na polach rzutowych trwał aż do zmroku. Komisja sędziowska z gł. sędzią sportowym ob. prof. Mikrutem na czele przyznała pierwsze miejsce: 1) w biegu na 100 m. na 23 startujących ob. K. Kosmali K. S. Z. S. Skarżysko, czas 12 sek.; w skoku wzwyż na 13 startujących ob. E. Slaomańskiemu, 1,70 m.; w skoku wdal na 23 startuj. ob. J. Rejeckiemu, 6,20 m.; w skoku o tyczce na 7 startuj. ob. E. Kucharskiemu, 3,10 m.; w rzucie kulą na 13 startuj. ob. Z. Nowińskiemu, gimn. Końskie; w rzucie dyskiem ob. Pabisowi K. S. Szkoła podch. rez., 36,29; w rzucie oszczepem ob. K. Cylkemu K. S. szkoła podch. rez. 43,08; w siatkówce w rozgrywkach zespołowych Z. S. pierwsze miejsce zajął zespół Z. S. Hucisko w stosunku 20:10; w trójboju oddziałów żeńsk. Z. S. pierwsze miejsce zdobyła ob. H. Stachurska. Za najlepsze wyniki w strzelaniu, na podstawie całorocz. strzelań programowych, I-e miejsce przyznano pododdz. Z. S. w Majdowie, II-e Hufcowi Gimn. z Skarżyska. Za najlepszą sumę wyników zespołów Z. S. przyznano proporczyk powiatowy, jako nagrodę przechodnią na rok wyszk. 1934/5 oddz. Z. S. Skarżysko. Po ustaleniu wyników, starosta Sowiński wręczył zwycięzcom nagrody, dyplomy i upominki.

E. Gittel.



Strzelec z oddziału im. Lisa-Kuli w Warszawie zabiera ziemię z grobu poległych pod Radzyminem, by ją ponieść do stolicy.



Orkiestra oddziału strzeleckiego z Dubna koncertowała kilka razy na rzecz powodzian.

W dniu 6 sierpnia b. r. z okazji 20-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej odbył się uroczysty Obchód w OŻDŻARACH, zorganizowany przez miejscowy oddział Z. S. Przemówienie okolicznościowe o znaczeniu święta wygłosił kmdt oddziału, następnie odczytano rozkazy Komendanta Piłsudskiego do Kadrówki i Komendanta Głównego Z. S., oraz przeprowadzono apel poległych Kadrowiaków.

W dniu 4 sierpnia b. r. na placu ćwiczebnym Z. S. w PRZEBRAŻU odbyła się uroczystość 20-lecia wymarszu Kompanji Kadrowej. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 17-tej odebraniem raportu przez nowego kmdta kompanji, ob. St. Rafalika, poczem ob. Rafalik wygłosił krótkie przemówienie, po którem nastąpiło odegranie „Hymnu Narodowego". W dalszej części uroczystości nastąpiło wciągnięcie flagi na maszt, przy dźwiękach sygnału strzeleckiego i zapaleniu ogniska. Następnie ob. Cybulski odczytał rozkazy i wezwał do apelu poległych strzelców Kompanji Kadrowej. Przy stosie ogniskowym odegrano kilka obrazków scenicznych i wygłoszono kilka monologów. Po przedstawieniu, przy dźwiękach orkiestry oddział przymaszerował do uprzednio przygotowanej sali, w której odbyła się zabawa strzelecka.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

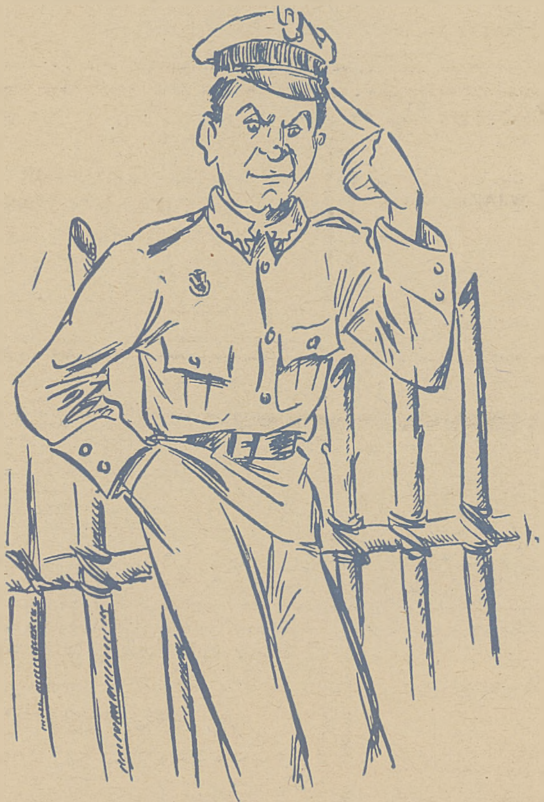
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumnny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA“, Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 64. — A GDZIEŻ JEST SIEKIERA?



Ob. Zaszewka znany jest z roztargnienia. Nigdy nie pamięta, gdzie co położy. Tak samo i w tej chwili biedzi się, gdzie zapodziała się siekiera, a tymczasem... każdy chyba widzi gdzie się ona znajduje.

ZADANIE Nr. 65 — DODAJ, ODEJM, RESZTA FRASZKA!

— Nie wiesz ile lat ma nasz Komendant Okręgu?—zapytał ob. Piwko swego przyjaciela.

— Owszem, wiem, — odpowiedział przyjaciel. — Jeśli do swoich lat dodasz 11, to wtedy będziecie w *równym wieku*, jeśli zaś od swoich lat odejmiesz 11, to wtedy Komendant będzie od Ciebie *dwa razy starszy*.

Obliczcie Obywatele ile lat miał ob. Piwko i ile Komendant Okręgu?

Termin nadsyłania rozwiązań — 17 września. Nagrody: za zadanie Nr. 64. — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł., za zadanie Nr. 65 — ciekawa gra krajoznawcza „Poznaj swój kraj".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 56.

Strzelczyni miała po 13 jabłek każdego gatunku.

Wszystkie nadesłane rozwiązania w liczbie 102 — prawidłowe. Piłkę do siatkówki wylosował ob. Palusch, Piotrowice.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 57.

k	*ł*	*o*	*s*
ł	*a*	*p*	*a*
o	*p*	*a*	*l*
s	*a*	*l*	*a*

Rozwiązań otrzymaliśmy 86, wszystkie prawidłowe. Manierkę aluminjową wylosowała ob. Kazanowska, Głogów.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

WIELKI OBRÓT.

— Czem obywatel teraz handluje?

— Instrumentami muzycznemi.

— Jak wam idzie?

— Znakomicie! Wczoraj sprzedałem 100 sztuk!

— Co? Sto fortepianów?

— Nie!

— Sto skrzypiec?

— Nie! Sto igieł gramofonowych.

SPRYTNY CHŁOPCZYK.

Przed kasą kolejową stoi długa kolejka pasażerów. Jakiś chłopiec usiłuje do niej wejść.

— Czego się pchasz? — strofuje go ktoś. — Przecież widzisz, że tu jest kolejka.

— Tak, widzę, ja właśnie chcę wrócić na moje miejsce. Ja tylko na chwilę odeszłem. Ja stałem za panem...

— Skąd wiesz, że za mną? Tak każdy może powiedzieć!

— Ale ja mam dowód. Ja zrobiłem panu znak kredą na plecach... .

WOLNE POSADY.

Ob. Modzio w przejściu do biura staje na chwilę przed gmachem redakcji, gdzie wywieszone są poranne wydania dzienników. Ponieważ spieszy się bardzo, więc czyta tylko tytuły.

Między innemi wpada mu w oczy tytuł wydrukowany tłustym drukiem:

Poszukuje się złodzieja.

— No, to doprawdy niesłychane — mruczy, co teraz są za posady.

W SKŁADZIE KAPELUSZY.

Gospodarz z Prosiątkowa przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subjekt zapytuje:

— Czy kapelusz ma być z filcu, czy ze słomy?

Na to wieśniak:

— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie, to w każdym razie nic straconego — krowa go zeźre.

Co czytać

Rosenberg Artur: „HISTORJA BOLSZEWIZMU", *Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa, 1934.*

Rosja Cesarska, Rewolucja Rosyjska i Rosja Sowiecka — te trzy etapy przeobrażeń polityczno - społecznych, jakie dokonały się na oczach współczesnego pokolenia w tym olbrzymie europejsko - azjatyckim, to temat pasjonujący najlepsze pióra polityczne, historyczne i literackie całego niemal świata.

Do obszernej tej literatury przybyła nowa praca, ze względu na nazwisko autora, niewątpliwie ciekawa. Artur Rosenberg, profesor uniwersytetu w Liverpool, w roku 1920, podczas rozłamu w Niezależnej Socjaldemokracji Niemiec przechodzi do partji komunistycznej i od tego czasu wciągu wielu lat jest członkiem Komitetu Berlińskiego i Centrali „Kommunistische Partei Deutschlands" oraz Egzekutywy III Międzynarodówki, z której występuje w 1927 roku. Z racji swego stanowiska ma możność wglądnięcia w szereg spraw Rosji Sowieckiej dla innych starannie ukrytych i wyrobienia sobie jasnego poglądu o bolszewiźmie.

Książka Rosenberga, według słów autora ma: „jedynie tylko wypełnić pewną lukę. Dotychczas brak było historji rozwoju idei bolszewickiej od jej źródeł w Karolu Marksie, poprzez poszczególne etapy działalności Lenina, aż do taktyki i teorji stallinowskiej z r. 1932. Tem właśnie tłumaczy się fakt, iż w szerszych warstwach społeczeństwa rozpowszechnione są o bolszewiźmie wiadomości nieodpowiadające prawdzie, że się go często przecenia albo niedocenia, nie odtwarza się zaś jego rzeczywistego oblicza".

Czy jednak wbrew zapowiedziom, ten doniedawna czynny polityk komunistyczny odtworzył to „rzeczywiste oblicze", trudno jest powiedzieć. W czytelniku książka wywołuje wrażenie nietylko rzeczywistości, ale i tendencyjności. Ciekawa jest jednak i godna przeczytania.

Bystroń Jan St.: ALGER KRAJ I LUDZIE". *Książnica - Atlas, Warszawa.*

Literatura geograficzno - podróżnicza wzbogaciła się nowym, cennym nabytkiem. Z kart książki profesora Bystronia poznać możemy dokładnie i wszechstronnie ten ciekawy kraj afrykański, wygląd i charakterystykę miasta i portu, malownicze wybrzeża, długą historję podboju Algeru, jego kolonizację i najciekawsze ośrodki. Przeczytać tę pracę, to poznać, nie widząc, niemal dokładnie ten egzotyczny kraj, który najazd kolonizacyjny europejczyków zmienił tylko zewnętrznie, możnaby powiedzieć — technicznie — ale ludzi nie zdołał przerobić ani na jotę.

W historji Algeru wśród szeregu nazwisk, jakie przewijają się przez pracę prof. Bystronia, raz po raz spotykamy nazwiska o brzmieniu dla nas dobrze znanym. To Polacy, przeważnie emigranci polityczni, podróżnicy, naukowcy, no i wreszcie ci, których żądza przygód pcha wiecznie naprzód. Dobrze, iż wydobyto ich z zapomnienia i przekazano potomności w trwałym dorobku.

„SIEDEM OPOWIEŚCI" — *Cykl nowel z życia żołnierskiego. — Warszawa — W. I. N. W. 1934, — Cena zł. 2.30.*

Nowele, zebrane w tej książce, stanowią wybór celniejszych prac, nagrodzonych, wyróżnionych i zakwalifikowanych do druku na konkursie literackim „Żołnierza Polskiego".

Autorzy, znani już z innych prac, dają tu opowiadania zaczerpnięte z życia żołnierskiego i osnute na tle wojny polsko - bolszewickiej i powstania śląskiego. Obok pięknych i ciekawych opisów walk spotykamy się z obrazem duszy żołnierza frontowego, duszy bohaterskiej, pełnej cnót żołnierskich.

Prace te, napisane niezwykle prosto i ciekawie, a przytem okraszone humorem, są zdrową lekturą dla żołnierzy, strzelców, oddziałów przysposobienia wojskowego i wogóle dla młodzieży.

Praca i działalność Związku Strzeleckiego

Krajobraz Polski

Praca zawodowa

dostarczą Ci moc
wdzięcznych tematów na

II Konkurs Fotograficzny „STRZELCA"

Termin nadsyłania zdjęć upływa nieodwołalnie 15 września.

Do zdjęć opatrzonych tytułem i dowolnie obranem godłem należy dołączać zaklejoną kopertę, wewnątrz której podane są: imię i nazwisko, oraz dokładny adres.